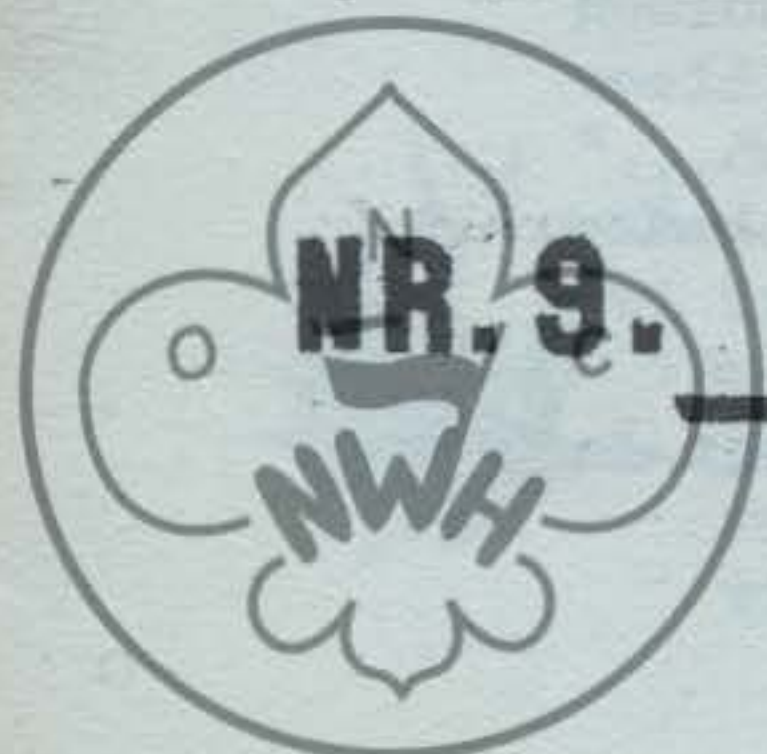


UROCZYSTOŚCI WIGILAN  
MOCNIEJSZY JESTEM CIĘŻSZĄ PODAJCIE MI ZBROJĘ

# BĄDŹ GOTÓW

**MIESIĘCZNIK HARCERZY w W. BRYTANII**



archiwum

**GRUDZIEŃ. 1948**

**ROK I**





## Życzenia Komendanta.

Po raz drugi w tym piśmie  
zwracam się do Was chłopcy i Żyrcz-  
mam Boro-Srodkiemymi. W re-  
szty roku sytuacja naszej organiza-  
cji nie była pewna, szukaliśmy się  
do pierwszego roku hercerskiego w Anglii, planowaliśmy Zlot,  
którego było sporo - dziś mamy wszystko za sobą. Przyszłość ma-  
my silną, chodzi teraz o przyszłość, silną przyszłość.

I tego Wam chłopcy życzę przede wszystkim - silnej przy-  
szłości. Życzę Wam aby Boro-Srodkiem, a z nim również  
niebna Dorekło natchnęło Was dobrą energią, zapamiętajcie do pra-  
cy, gdyż pamiętajcie: "Zdobycamy Świat!"

Waszej Braci hercerskiej w Kraju i na obczyźnie i do zwycięstwa  
wybrwania na szlak Wielkiej Przygody.

Czwaj!

Wasz Komendant  
J. Obidowicz hm.



archiwum



# UROCZYSTOŚCI WIGILIJNE



ak Polska długa i szeroka - czy na dworze królewskim, czy też w mizernej chacie biedaka - wszędzie wedle możliwości uroczystości były obchodzone radosne święta Bożego Narodzenia. Nazywano je Godami.

Przez cały dzień wigilijny, albo wstrzymywano się zupełnie od pokarmów, albo spożywano jedynie śledzia z chlebem, a gdy pierwsza gwiazda ukazała się na niebie zasiadano do wieczerzy postnej, zwanej postnikiem.

I jednakowe - czy u biedaka, czy u bogacza - czyniono do niej przygotowania: stół musiał być umajony sianem, po rogach izby stały snopy zboża i snopek słomy leżał pod stołem. To na pamiątkę narodzenia w stajence.

Na Mazowszu i w Krakowskim do wieczerzy wigilijnej obejmowano stół powrósiem, aby chleb trzymał się tego stołu przez cały rok.

Przy nakrywaniu do wigilijnego stołu szykowano zawsze nakryć więcej, aniżeli było ludzi; - to dla tych, zabłąkanych w noc zimową, którzy tu może przyjdą szukać ciepła i pożywienia; bo dnia tego nie mógł obcy człowiek odejść od progu; każdego, najnędnniejszego nawet włóczęgę, sadzano za wspólnym stołem.

Na postnik zazwyczaj gromadzi się u jednego stołu cała rodzina, spraszeni są też znajomi ludzie samotni, którzy nie mieliby z kim tego wieczoru spędzić. Po domach zamożnych, gdzie była służba, zasiadała ona wspólnie z państwem do wieczerzy, na znak braterstwa i równości wszystkich ludzi.

I nie tylko ludzi. Istnieją nawet u nas legendy, że w tę noc świętą wszelki stwór: skała, woda i ziemia, ma czucie, a bydłatka mogą mówić ludzką mową.

Piękny zwyczaj łamania się opłatkiem - chlebem przy- mierza - powszechny jest w całej Polsce. Gospodarz i gospodyni dzieli się opłatkiem ze zgromadzoną pod ich dachem rodziną, z przyjaciółmi i domownikami; oznacza to: podzielę się z tobą najmniejszym nawet kawałkiem chleba, póki go tylko będę miał - i nawzajem, przyjmę od ciebie w razie potrzeby kęs chleba.

Zasiadano do wieczerzy wigilijnej, a na tej wieczerzy u ludu obowiązkowy był żur z grzybami, groch i kapusta na oleju, pszenne kluski z makiem, kasza z suszem, czyli z suszonymi owocami. W domach zamożnych zaczynało postnik od zupy migdałowej, potem szły różnie przyprawiane ryby, wreszcie kluski z miodem i makiem. Tradycyjnie liczba osób, zasiadających do stołu, powinna być parzysta, a potraw należało podać dziewięć.

Według przyjętego zwyczaju, na Gody piecze się umyślny kołacz z maki pszennej, długi, ozdobiony plecionką i posypyany czarnuszką, a zowie się on struclą.

Robiono dawniej strucle tak wielkie, że je musiano na saniach przewozić, a w pewnej starej księdze z początku XVIII wieku czytamy, że: "...dwóch czeladzi od piekarza Szyleona /w Warszawie/ struclę na ramionach dźwigało, jakby jakiego cielca, którą on darował podmarszałkowi królewskiemu, a ludzie nad tym się dziwowali."

Po skończonej wigilii dziewczęta z opłatków lepia kolebkę i zawieszają ją u belki sufitu, gdzie powinna ona wisieć aż do przyszłorocznych świąt; a także z gałązek sośniny wiążą t.zw. sad i zawieszają go u tejże belki, ubierają w jabłka, orzechy, świecidla





i świeczki. Tak to dawniej przedstawiała się nasza obecna choinka.

A cóż po wigilii robią gos-  
skończone? O nie! Idą oni te-  
bydlętek i roślin.

Gospodyni udaje się do  
opłatkiem krowy i daje im go-  
darz zbiera słomę spod stołu  
wrósła, a wyszedłszy do sadu  
wróslami drzewa owocowe,  
znały błogosławieństwa ta-  
cy.

A gdy pierwsze kury  
ciółka zabrzmia dzwony, zbie-  
mszę nocną, zwaną pasterką -  
ubogich pastuszków, co naj-  
cy pobiegli powitać Nowonarodzonego.



podarze? Czy troski ich już  
raz do swych żywicieli :

obory i tu błogosławi  
po kawałku. Gospo-  
robi z niej po-  
owija. tymi po-  
aby i one za-  
jemniczej no-

zapieją, a od koś-  
ra się ludność na  
na pamiątkę owych  
pierwsi o półno-

J. Porazińska

## PIĘKNO KOLĘDY

Po ubogą była,  
Rąbek z głowy zdjęła,  
W który Dziecię owinąwszy,  
Siankiem Je okryła.

Wszędzie, gdzie są Polacy - a są wszędzie - przy rozkołysanych dzwo-  
nach polskich kościółków płynie w gwiazdy niebios ta pieśń. Ze wzgórza kró-  
lewskiego Wawelu, z katedry gnieźnieńskiej, z obozów DP-isowskich w Niemczech,  
z polskich dzielnic Chicago, z londyńskiego Earls Courtu - zewsząd wzleca w  
wieczór wigilijny polskie kolędy.

Biskup chiński, Polak, ks. Krauze nauczył polskich kolęd swych skośno-  
okich wiernych. Chińskie słowa pod polską melodię. Śpiewają dziś Chińczycy  
w swoim języku tę samą kolędę co i my:

Nie ma kolebeczki,  
Ani poduszczki,  
We żłobie Mu położyła  
Siana pod główeczkę.

Jak powstały kolędy ?

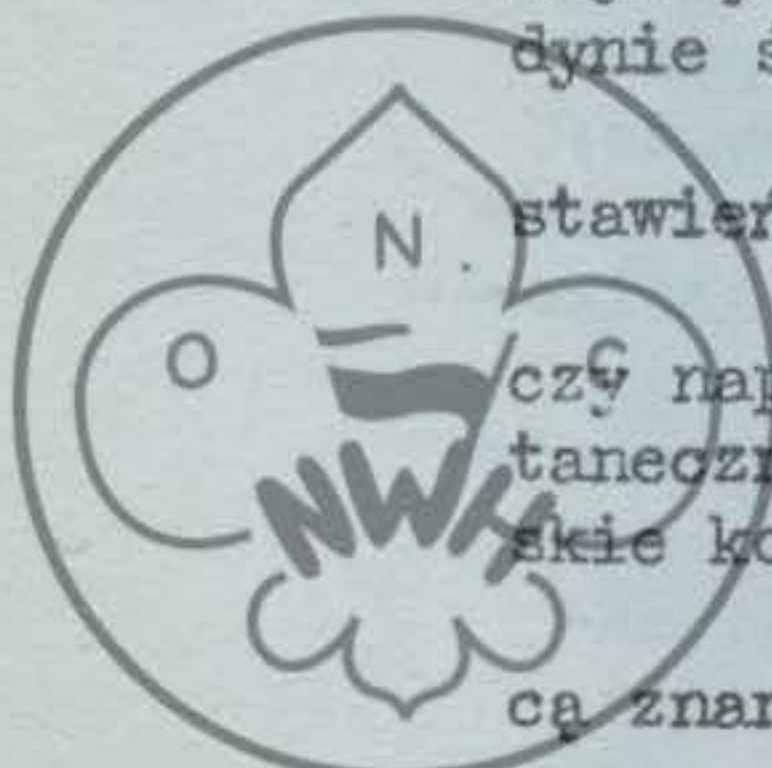
W XVIII wieku pojawiły się w Warszawie teatrzyki marionetkowe, szopki.  
Największy rozwój osiągnęła szopka w Krakowie i okolicach. Dziś pozostały je-  
dynie ślady tych przedstawień - przeważnie w zbiorach kantyczek kolędowych.

Kantyczki kolędowe ujęte w formę dialogu, to resztki jasełkowych przed-  
stawień.

Polacy nadali tak szopce jak i kolędom swoiste piętno, stworzyli rze-  
czy naprawdę polskie. Kolędy układał każdy, oparto się przeważnie na rytmach  
taneocznych. Dzięki jedynie zmianie tempa uzyskano powagę religijną. Staropol-  
skie kolędy cechowała swoboda, wesołość i pogoda ducha.

Wzbogacił twórczość kolędową poeta Franciszek Karpiński. Jest on twór-  
cą znanej kolędy "Bóg się rodzi", utrzymanej w tonie poloneza.

Śpiewając kolędy będziemy przenosić się myślą w lata szczęśliwe!



archiwum



O najwyższy Panie,  
Waleczny Hetmanie,  
Zwyciężyłeś, mając rączki  
Miłością związane.

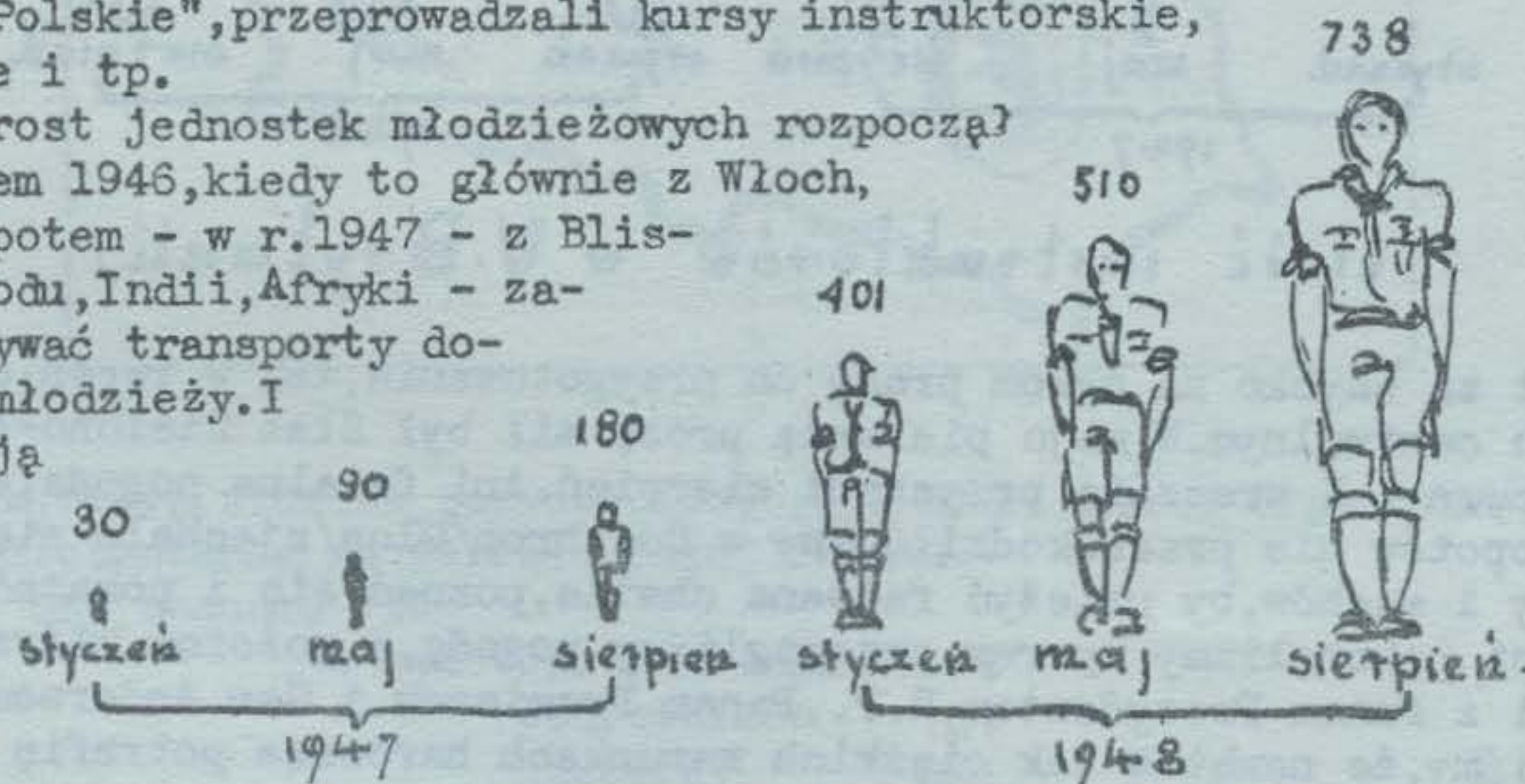
Syrđiusz

## ROZWÓJ ORGANIZACJI HARCERZY W W. BRYTANII

Młodzież harcerska napłynęła do Anglii po raz pierwszy w roku 1940 po zajęciu Francji przez wojska niemieckie. Nie było dużo tej młodzieży, za- ledwie zorganizowały się dwie drużyny harcerzy: pierwsza w Edynburgu, a dru- ga w Londynie. Tyleż samo było harcerek. Praca w drużynach rozwijała się przez cały okres wojny opierając się głównie na koloniach letnich, organizowanych przez Koło Przyjaciół Harcerstwa w Londynie. Kolonie były prowadzone dla dziewcząt i chłopców, również nie należących do Z.H.P.

Tymczasem rozrosły się bardzo silnie Kręgi Starszoharcerskie /woj- skowe/, prowadząc ciekawą pracę propagandy polskości oraz jednając wielu przyjaciół dla Polski. W wielu miastach W. Brytanii organizowali oni "Dnie Polskie", przeprowadzali kursy instruktorskie, konferencje i tp.

Rozrost jednostek młodzieżowych rozpoczął się z rokiem 1946, kiedy to głównie z Włoch, Niemiec, a potem - w r. 1947 - z Blis- kiego Wschodu, Indii, Afryki - za- częły napływać transporty do- rosłych i młodzieży. I tak powstają



ilość harcerzy i zuchów w W. Brytanii.

jednostki harcerek i harcerzy w Doddington, Petworth i West Chiltington. Jed- nostki pojawiają się jak grzyby po deszczu, a z nimi narasta sieć organiza- cyjna.

Komenda Harcerzy, która mieściła się w Edynburgu, zostaje przeniesiona w listopadzie 1946 roku do Londynu. Jest ona początkowo jednoosobową komórka, której głównym zadaniem jest nawiązanie kontaktu z jednostkami w terenie. Z czasem w skład Komendy weszli nowi instruktorzy i można już było pomyśleć o tworzeniu sieci organizacyjnej w terenie. Przy Komendach Chorągwi St. Harcerskich utworzone zostają referaty drużyn młodzieżowych; najpierw w Delamere, a potem w Edynburgu. Ta skromna sieć pozwoliła na przeprowadzenie akcji let- niej. I tak Edynburg zorganizował obóz harcerski w Blair Athol w Szkocji, De- lamere rozbiło namioty w Sandiway w Walii, Londyn urządził obóz w Fowlemere, a

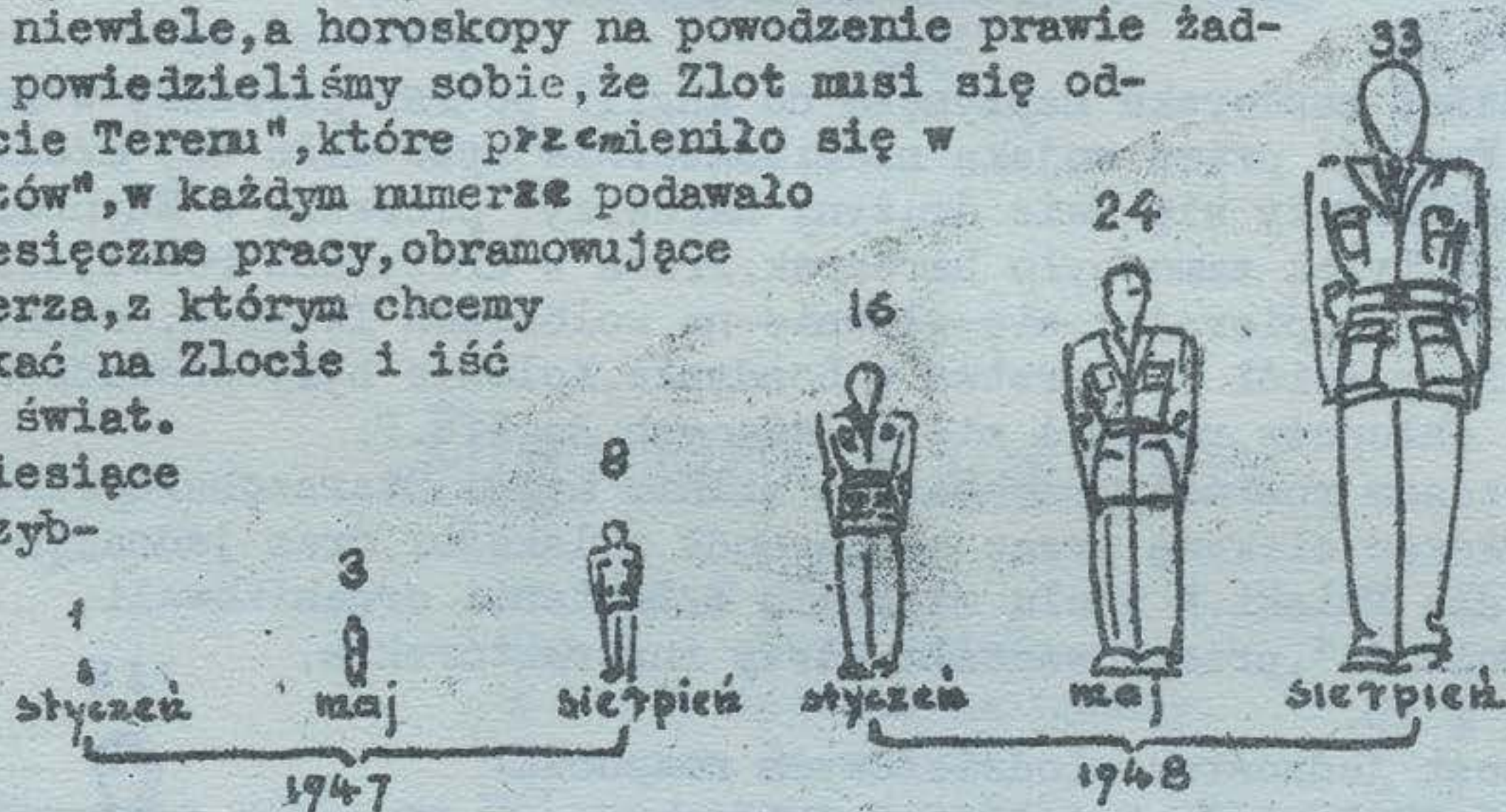


na kolonii letniej w Rivenhall pracowała t.zw.Drużyna Kolonijna.

Ta akcja letnia daje silny bodziec do pracy.Komenda Harcerzy rozpoczyna już nowy rok harcerski z pełną obsadą pięciu instruktorów,a na miejsce referentów wchodzi Hufcowi.Organizacja Harcerzy wypływa samodzielnie na pełne wody.Powstają Hufce : Warszawa,Szczecin,Lwów,Wilno.Praca nabiera tempa i ruchu.Brakowi instruktorów zapobiega Komenda przez szkolenie nowych kadr na t.zw.kursach korespondencyjnych,również systematyzuje się praca Drużyn Korespondencyjnych.Brak pisma harcerskiego,więc Komenda wydaje powielane "Zycie Terenu",którego numer świąteczny na Boże Narodzenie wychodzi już w skromnej ale estetycznej formie.Nowy Rok 1948 zastaje Organizację Harcerzy w W.Brytanii na pełnych obrotach.Komenda Harcerzy tętni życiem i odważnie patrzy w przyszłość.W takiej radosnej atmosferze narodził się projekt urządzenia Zlotu.

Od projektu do wykonania mieliśmy sześć miesięcy.Jak na taką imprezę czasu niewiele,a horoskopy na powodzenie prawie żadne...Ale powiedzieliśmy sobie,że Zlot musi się odbyć !"Zycie Terenu",które przemieniło się w "Bądź Gotów",w każdym numerze podawało hasło miesięczne pracy,obramowujące typ harcerza,z którym chcemy się spotkać na Zlocie i iść śmiało w świat.

Miesiące  
biegły szyb-

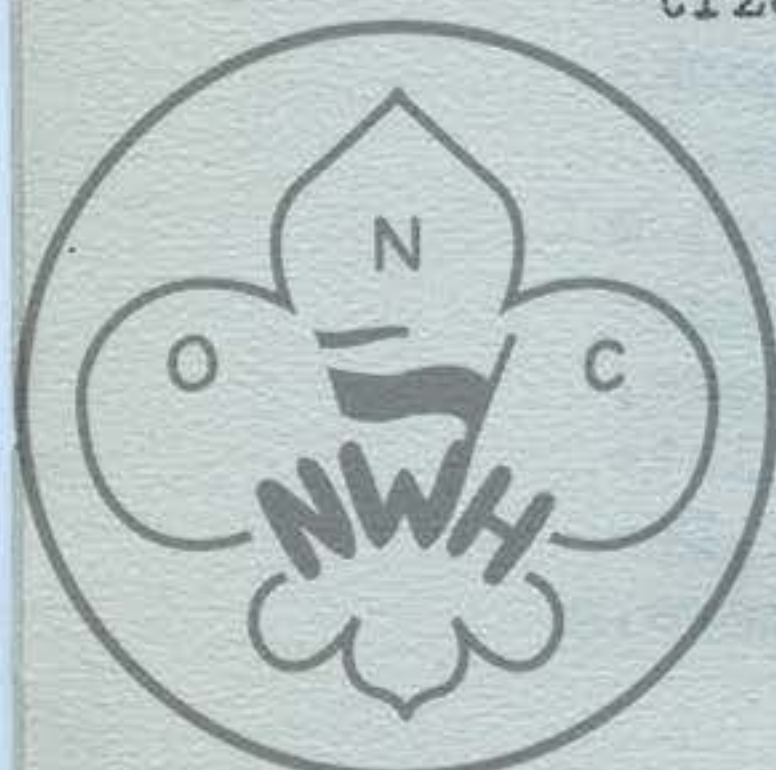


ilość instruktorów w W.Brytanii.

ko,nawet za szybko na ogrom pracy do przygotowania,tak w terenie jak i na szczeblu centralnym.W maju pierwszą próbą sił był Zjazd Zielono-świąteczny na 100 harcerzy. I wreszcie przyszedł sierpień.Ani fatalna pogoda,ani masę innych kłopotów nie przeszkodziło,aby w Southrop/Glos/zjechało się ponad 300 harcerzy i zuchów,by przeżyć radosne chwile,poznać się i pokazać co potrafią.Trudności pokonaliśmy uporem,przemogliśmy pogodę,a gościom,którzy tak licznie zjechali z Panem Prezydentem R.P.,Panem Premierem i Gen.Anderssem na czele - pokazaliśmy,że nawet w tak ciężkich warunkach harcerze potrafią się zdobyć na uśmiech,radość i ruch !

Z latem tym zakończyliśmy swój pierwszy krok w nowe warunki pracy.Mimo pesymistycznych przewidywań Zlot,oraz cały rok udał się nadspodziewanie dobrze,więc teraz już śmiało idziemy naprzód "Zdobycie Świat"!Nie jest to łatwe hasło do wykonania,ale planową,rzetelną pracą w myśl wytycznych programowych - do-  
trzymamy do celu !

Komendant Harcerzy w W.Brytanii  
hm.K.Obtułowicz

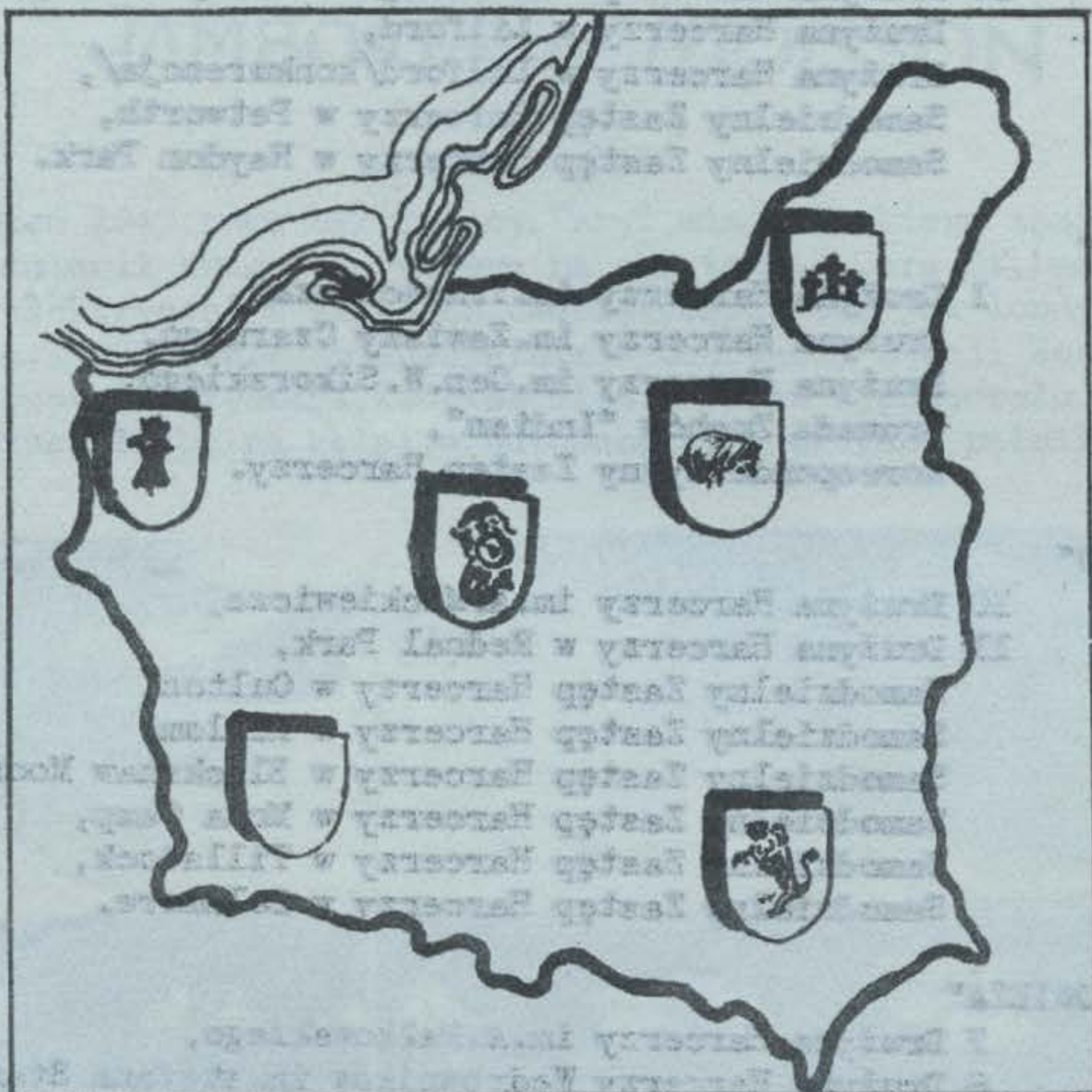


archiwum





# ORGANIZACJA HARCERZY w W. Brytanii



Mapka, którą widzisz powyżej, ilustruje stan naszej organizacji i jej duchowe rozmieszczenie na terenie całej Polski.

Jest nas obecnie 716

w tym: Instruktorów	34
Wędrowników	107
Harcerzy	504
Zuchów	71

Razem tworzymy Chorągiew Harcerzy, której Komendantem jest dh. hm. Kazimierz Obtulowicz. Ma on do pomocy Komendę, w skład której wchodzi następujące działy: Organizacyjny, Programowy, Szkoleniowy, Gospodarczy i Wydawniczy.

Chorągiew nasza dzieli się na razie na 5 Hufców. Zaś ostatnio Chorągiew nasza rozpoczęła starania zorganizowania pracy na innych terenach Imperium Brytyjskiego, a mianowicie w Kanadzie i Nowej Zelandii.

## HUFIEC "WARSZAWA"

- 2 Drużyna Harcerzy im. Stefana Batorego,
- 3 Drużyna Harcerzy im. Stefana Czarnieckiego,
- Drużyna "Lotna"-Korespondencyjna,
- Gromada Zuchów "Wilczęta morskie".



archiwum



HUFIEC "SZCZECIN"

- 4 Drużyna Harcerzy im. Plk. Kamińskiego,
- 5 Drużyna Harcerzy im. Gen. Sikorskiego,
- 6 Drużyna Harcerzy im. Stanisława Sedlaczka,
- 9 Drużyna Harcerzy im. A. Małkowskiego,
- 12 Drużyna Harcerzy Wędrowników im. Tad. Rejtana,
- 13 Drużyna Harcerzy "Błękitna Trzynastka",
- 15 Drużyna Harcerzy im. "Rudego"-Korespondencyjna,  
Drużyna Harcerzy w Lilford,  
Drużyna Harcerzy w Lilford/konkurencja/  
Samodzielny Zastęp Harcerzy w Petworth,  
Samodzielny Zastęp Harcerzy w Haydon Park.

HUFIEC "LWÓW"

- 1 Drużyna Harcerzy im. T. Kościuszki,  
Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego,  
Drużyna Harcerzy im. Gen. W. Sikorskiego,  
Gromada Zuchów "Indian",  
Korespondencyjny Zastęp Harcerzy.

HUFIEC "WILNO"

- 10 Drużyna Harcerzy im. A. Mickiewicza,
- 11 Drużyna Harcerzy w Rednal Park,  
Samodzielny Zastęp Harcerzy w Oulton,  
Samodzielny Zastęp Harcerzy w Millom,  
Samodzielny Zastęp Harcerzy w Blackshaw Moor,  
Samodzielny Zastęp Harcerzy w Mona Camp,  
Samodzielny Zastęp Harcerzy w Tillstock,  
Samodzielny Zastęp Harcerzy w Delamere.

HUFIEC "BIAŁOWIEŻA"

- 7 Drużyna Harcerzy im. A. Małkowskiego,
- 8 Drużyna Harcerzy Wędrowników im. Stefana Starzyńskiego,  
Drużyna Harcerzy Wędrowników im. Gen. Sikorskiego,  
Drużyna Harcerzy im. M. Kopernika,  
Drużyna Harcerzy w Bottisham.

---

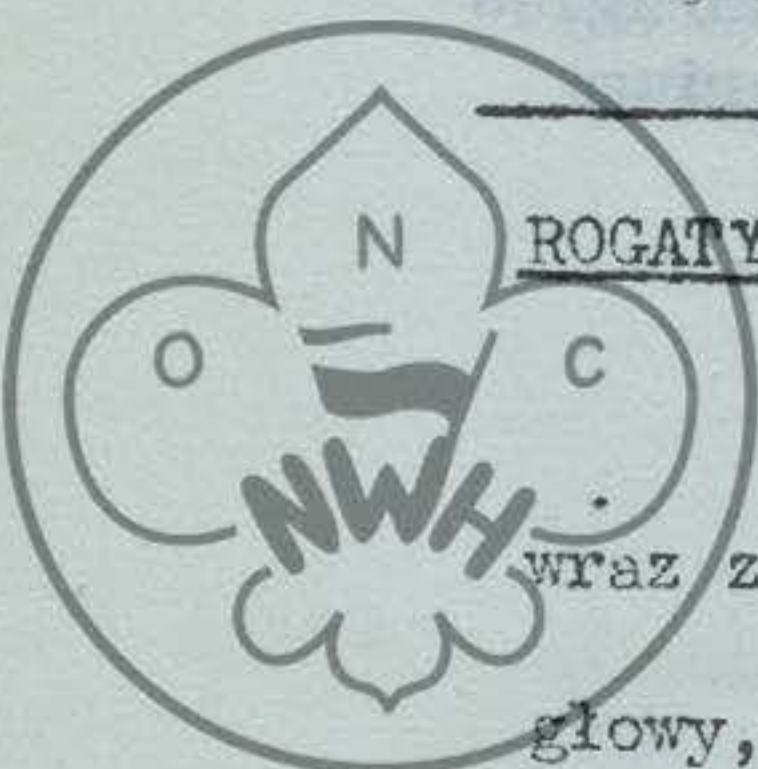
ZBIÓRKA NA RZECZ POLAKÓW W NIEMCZECH.

W najbliższych dniach rozpocznie się w całej Wielkiej Brytanii zbiórka pieniędzy, odzieży, książek itp. na rzecz Polaków w Niemczech. Pamiętajcie przyczynić się własnym czynem, aby wyniki tej zbiórki były jaknajlepsze!

---

ROGATYWKI HARCERSKIE !

Chcesz mieć ładną i dobrą rogatywkę harcerską? Cena L.1:0:0. Zamówienie wraz z należnością prześlij na adres "BĄDŹ GOTÓW", skrzynka Nr 1/podaj: obwód, głowy, imię, i nazwisko, oraz dokładny adres/.



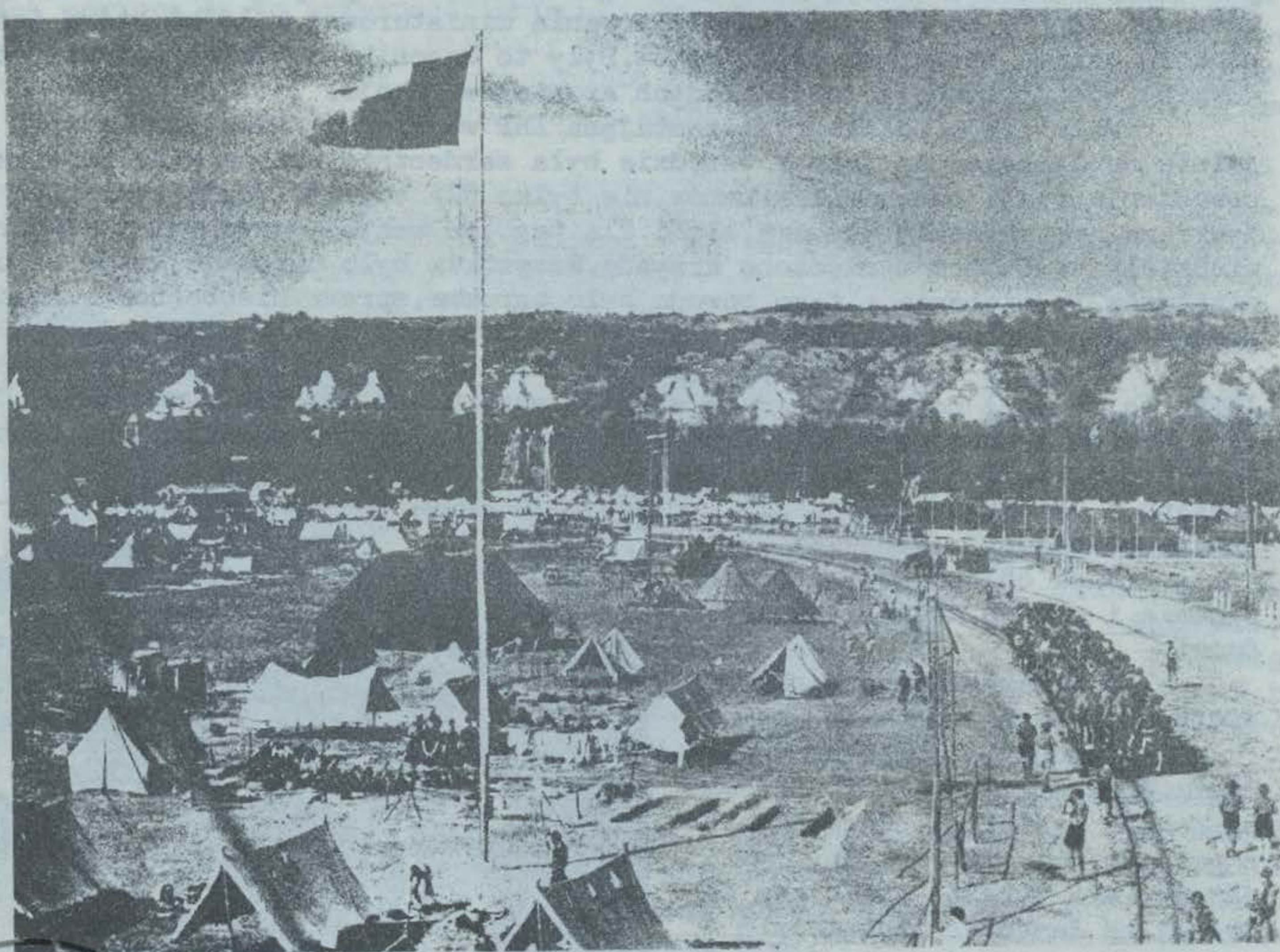




## JAMBOREE W MOISSON

FRANCJA - 1947

Sierpień 1947 roku był gorący. Paryż, mimo bliskiego sąsiedztwa Jamboree, nic nie zmienił swego charakteru na skautowy. Z Gare St. Lazaire jechało się kolejką elektryczną w wagonach dwupiętrowych/tak jak londyńskie autobusy/do Moisson, a właściwie do specjalnie wybudowanej stacji Rosny Jamboree. Stamtąd autobusami paryskimi, których miasto Paryż wypożyczyło skautom coś około 200 sztuk. Służbę na kolei, w autobusach, na drogach pełnili skauci fran-



cuscy. Spisali się doskonale.

Do obozu prowadziły dwie duże bramy. U wlotu na teren obozu stały potężne kolumny, imitujące strzałki kompasu i ogromny globus. Podobno jakieś duchy zniosły pierwszej nocy i kolumny i globus na znak protestu, iż na Jamboree nie było delegacji Polski. To tylko plotka. Ale Polski na Jamboree w Moisson nie było!



Do obozów szło się długą aleją, przez las. Upał - suchy piasek i komary. Na całej trasie dzieci, kobiety i tłumy skautów siadały na trawie i biwakowały na swój sposób. Teren Zlotu obejmował przestrzeń 600 hektarów. Widać jeszcze wszędzie wykańczanie prac technicznych. Własna elektrownia, magazyny żywnościowe, straż pożarna, policja obozowa, szpitale, sklepy, poczta, teatry, restauracje i t.d. Wyobraźcie sobie miasto o 30 tysiącach mieszkańców.

Zjechali się skauci z całego prawie świata, reprezentując ponad 40 narodów, mówiących różnymi językami. Istna wieża Babel. Dominowali Francuzi, było ich wszędzie pełno i jak zawsze zachowywali się bardzo żywo i krzykliwie, co potrajało ich liczbę. Najliczniejszą grupą przyjeżdżną byli Anglicy /Szkoci oczywiście robili furorę swymi spódniczkami/. Razem Anglików było ponad 6 tysięcy. Amerykanów zjechało około tysiąca. Urządzili się po amerykańsku. Czego oni nie mieli! Wielkie hangary, łóżka polowe, aparaty radiowe, kuchnie elektryczne, lodówki, fabryki lodów, pralnie, piekarnie, fryzjernie i okazowe egzemplarze Indian /wymalowanych pastą do butów/.

Całe obozowisko Jamborowe podzielone było na 15 podobozów, nazwanych mianami francuskich 15 prowincji. Delegacje zostały rozdzielone do wszystkich podobozów, tak że np. Anglicy z Londynu musieli godzinami szukać swych kolegów powiedzmy z Manchesteru, gdzieś na drugim końcu, w innym podobozie. Na szczęście Francuzi wpadli na dobry sposób zbudowania miniaturowej kolejki, która jeździła naokoło całego obozu, bez przystanków. Były to wagoniki z linii Maginota, które dawniej woziły bomby, a teraz młodych apostołów pokoju.

Mała grupa polska, reprezentująca ZHP we Francji, mimo iż nie była oficjalnie na Jamboree, to jednak wszędzie była serdecznie przyjmowana. Największe powodzenie mieli nasi u Amerykanów, nie tylko dla tego, że mogli wymienić rogatywki na amerykańskie mundury, ale i dla tego, że wszyscy uczestnicy Jamboree wiedzieli, że Polsce wyrządzono krzywdę. Wszystkim było ogromnie wstyd za organizatorów. Podniecenie z tego powodu było ogromne, sprawa nieobecności Polski i brak naszej flagi na głównym maszcie nie schodziły z ust młodzieży.

Skromnie ale bardzo przyjemnie urządzone obóz polski, 2 km od terenu Jamboree, ściągał do siebie grupy skautów wszystkich narodów, z wyjątkiem Czechów, Węgrów i Rumunów. Gazety francuskie pisały o obozie polskim, jako o skautach konspiracji "Il'y a des clandestins a Jamboree, ce sont les scouts polonais ..."

Nasi chłopcy spisali się pięknie i godnie. Możemy być z nich dumni.

A teraz kilka obrazków z życia obozowego.

Impozujące było otwarcie Zlotu. Wieczorem na arenie przemaszerowało tysiące, tysiące skautów z pochodniami. Nieprzerwany ryk zbiegowiska wyrażał entuzjazm zebranej na Jamboree młodzieży. Z płyt nadano przemówienie Baden Powell'a z ostatniego Jamboree.

W skautów belgijskich i częściowo francuskich w obozach były piękne kaplice, przy których codziennie rano odbywała się Msza Święta i chłopcy przystępowali do Komunii św,

Nowo-Zelandczycy zjechali w grupie ponad 200 osób. Wyróżniali się oryginalnymi strojami i stylem obozowania. Aby dojechać do Francji, wziąć udział w Zlocie i wrócić do domu, musieli poświęcić 6 miesięcy czasu. Wielu z nich wspo-





minalo Polaków z innych Zlotów.

Sympatyczna była grupa skautów z Haiti, mówili oni dość poprawnie po francusku. Równie miła była grupa norweska. Wyróżniali się oni swoimi czapczkami i poznać ich było można z daleka - wszyscy jasno blondyni. Opowiadali o swoich sześciu kolegach, którzy wybierali się jachtem na Jamboree, ale rozbili się o skały Tatoia.

Dużą atrakcją na Jamboree były samoloty, które za 400 franków wozily chłopców nad obozem. Obeszło się bez wypadku.

Największy chyba ruch był na poczcie : telefony do Ameryki, znaczki Jamborowe, najlepszy punkt do robienia t. zw. czendźów tj. wymiany wszystkiego na wszystko i nic. Grupa polska wracała każdego dnia zupełnie przebrana. Tylko krzyż zostawał na piersi, którego wymieniać nie wolno.

Na ogromnej arenie zlotowej odbywały się codziennie popisy, a wieczorami ogniska. Najpiękniejszy bodajże, jeśli chodzi o efekt, był pokaz Szkotów. Sam strój w grupie około 600 chłopców, dalej ich kobziarze już wywoływali entuzjazm, później kilka tańców narodowych zrobiło swoje. Na zakończenie pokazu zrobili oni dwie ogromne flagi : szkocką i francuską, połączone łańcuchem jako dowód przyjaźni. Czesi popisywali się orkiestrą. Ponieważ nie znano z poprzednich Zlotów orkiestr polskiej i węgierskiej, więc nie mieli konkurencji. O Czechach mówiono, że to przysposobienie wojskowe - może i racja. Innego dnia Amerykanie pokazali na arenie historię swego kraju. Użyli do tego sporo koni francuskich, wozów, słomy, siana itd. Na odmianę Holendrzy pokazali na arenie odbudowę swego kraju. Inne pokazy były raczej słabe i bez efektu, jak na tak dużą arenę.



Ponieważ na terenie obozu nie było prawdziwego ogniska, miejsca pokazów były oświetlone reflektorami. Nowością na tym Jamboree były skautki, których nigdy przedtem nie dopuszczano. Tym razem pełniły one wiele funkcji obozowych. Były zawsze uśmiechnięte i chętne do usług. Życie tętniło. W podobozach praca, próby pokazów, zbiórki, ćwiczenia. Odwiedziny

wzajemne, wspólne herbatki. Zapach pokarmów i smakołyków unosił się nad obozem. Apropozycja była zadziwiająco sprawna i obfita. Francuzi zadziwili wszystkich gości właśnie obfitością wyżywienia, wszyscy bowiem spodziewali się głodówki w wygłodzonej Europie. Żywność wydawano podobozom, te zaś swoim drużynom. Gotowanie odbywało się zastępami. Osobiście byłem gościem Szkotów, Amerykanów, Norwegów i Szwajcarów. Dobry obiad zjadłem w naszym obozie, akurat mieli pieczeń wieprzową.

Czas na Zlocie schodził szybko nie tylko mnie, ale myślę że wszystkim. Brakło czasu na dokładne poznanie się wzajemne, ale w takich warunkach i w takim nastroju trudno nie zostać przyjacielem skautów całego świata. Musicie koniecznie pojechać na następne Jamboree. Tego Wam wszystkim życzy

"Jamborowiec"



# ŻYCIE BADEN - POWELL'A



## 1. Dzieciństwo.

B.P. urodził się w r. 1857. Ojciec jego, profesor uniwersytetu Oxfordzkiego, zmarł gdy Robert miał zaledwie trzy lata, a wychowaniem dzieci zajęła się matka. B.P. miał liczną rodzinę - czterech starszych braci i dwoje młodszych, siostrę i brata. Tak liczne rodzeństwo oczywiście mogło organizować wspólnie świetne zabawy, którym przewodził najstarszy z braci Warrington - jak gdyby naturalny zastępowy. Chłopcy szczególnie lubili zabawy na powietrzu, gdzie mogli swobodnie wyładować swoją energię w przeróżnych grach.

Często wyruszali oni na dłuższe wycieczki, zapoznając się z życiem przyrody. Jak prawdziwi skauci, dźwigali w plecakach cały ekwipunek, obozując w wybranych miejscach. Zнали oni świetnie podchody, terenoznawstwo i samarytankę, co pozwalało im wybornie urządzać się w terenie. Po drodze zbierali przeróżne informacje o życiu ludzi i zwierząt: robiąc szkice mijanych okolic, poznając ciekawe pieśni i zwyczaje wieśniaków i ucząc się w ten

sposób wielu pożytecznych rzeczy. Czasem zwiedzali leżące po drodze fabryki, często podchodzili zwierzęta i naśladowali świetnie ich głosy. Zawsze mieli szeroko otwarte oczy i uszy, aby nie stracić nic z otaczającego ich świata - nic też dziwnego, że wyprawy te były dla nich największą przyjemnością.

Gdy byli już starsi, podczas wakacji szkolnych uczyli się wspólnie wioślarstwa, a później nawet żeglugi morskiej. Chłopcy nie mieli dość pieniędzy, aby kupić sobie własny jacht, przerobili więc sami starą łódź i na niej spędzali wszystkie wolne chwile. Robert jako najmłodszy z nich, otrzymał funkcję kucharza. Razu pewnego chcąc przyrządzić jakąś potrawę, użył za dużo mąki. Rezultat był tak straszliwy, że bracia zmusili go do zjedzenia posiłku za nich wszystkich.

Bracia żeglowali dookoła wybrzeży Wielkiej Brytanii, a nawet przez Morze Północne do Norwegii. Często trafiały się przeróżne przygody, z których najniebezpieczniejszą była burza na kanale La Manche, podczas której noc całą walczyli z wiatrem i zalewającymi łódź falami. Wszystkich, z wyjątkiem najstarszego brata, schwyła choroba morska i tylko umiejętne kierownictwo Warringtona uratowało ich od śmierci.

Lecz gdy wakacje się skończyły, trzeba było wracać do szkół. B.P. nie był zresztą świetnym uczniem. Celował natomiast jako aktor w różnych organizowanych przez chłopców przedstawieniach i jako bramkarz drużyny footballowej.





Pomimo to zawsze uważany był za przywódcę przez swoich kolegów. Tam to uczył się on swoich pierwszych lekcji taktyki, prowadząc całą grupę do walki z chłopcami z miasta, których wodzem był pomocnik rzeźnika. Prowadzili oni stale gry wojenne, na ogół jednak chłopcy BP-iego byli młodzi, częściej więc przegrywali. Pewnego razu, gdy napróżno próbowali oswobodzić się od otaczających ich na dziedzińcu szkolnym nieprzyjaciół, zjawił się sam dyrektor.

- Chłopcy o ile nie można pokonać nieprzyjaciół z przodu atakujcie z flanki - powiedział.

- Kiedy drzwi boczne są zamknięte Sir.

Dyrektor sięgnął do kieszeni i otworzył boczne drzwi. BP poprowadził atak i uzyskał zwycięstwo.

Nie myślał on wtedy, że wkrótce już stanie się prawdziwym dowódcą i że będzie przewodził rzeczywistym żołnierzom w bitwie. Mając bowiem 19 lat zdał świetnie egzamin do szkoły oficerskiej, po skończeniu której otrzymał nominację na podporucznika. c. d. n.

"Dąb"

## ZDOBYWAMY SPRZĘT HARCERSKI

Nie ma harcerza, któryby nie marzył o posiadaniu pełnego i porządnego sprzętu harcerskiego. Marynarz musi mieć okręt, magik magiczną pałeczkę, a harcerz musi mieć namiot i kocioł, kompas i mapę, chorągiewki sygnalizacyjne, sto innych rzeczy, no i oczywiście mundur. Każdy z nas wie, że bez tych rzeczy jest akurat tak trudno być harcerzem, jak trudno być marynarzem bez statku, albo magikiem bez pałeczki.

A jednak jakoś tak się dzieje, że sprzętu posiadamy mało, sprzętu posiadanego nie szanujemy pozwalając mu się walać po kątach ginać, rdzewieć, gnić i nie zdajemy sobie sprawy, że marnujemy pieniądze, który tak ciężko jest zarobić.

Chcę poruszyć z Wami, Druhowie, trzy momenty, w związku z tym sprzętem i zwrócić na nie uwagę każdego harcerza, starego czy młodego, hufcowego, drużynowego, zastępowego, czy członka zastępu. Tymi momentami są:

1. zdobywanie sprzętu,
2. utrzymanie go w należytych stanie,
3. właściwe jego użycie.

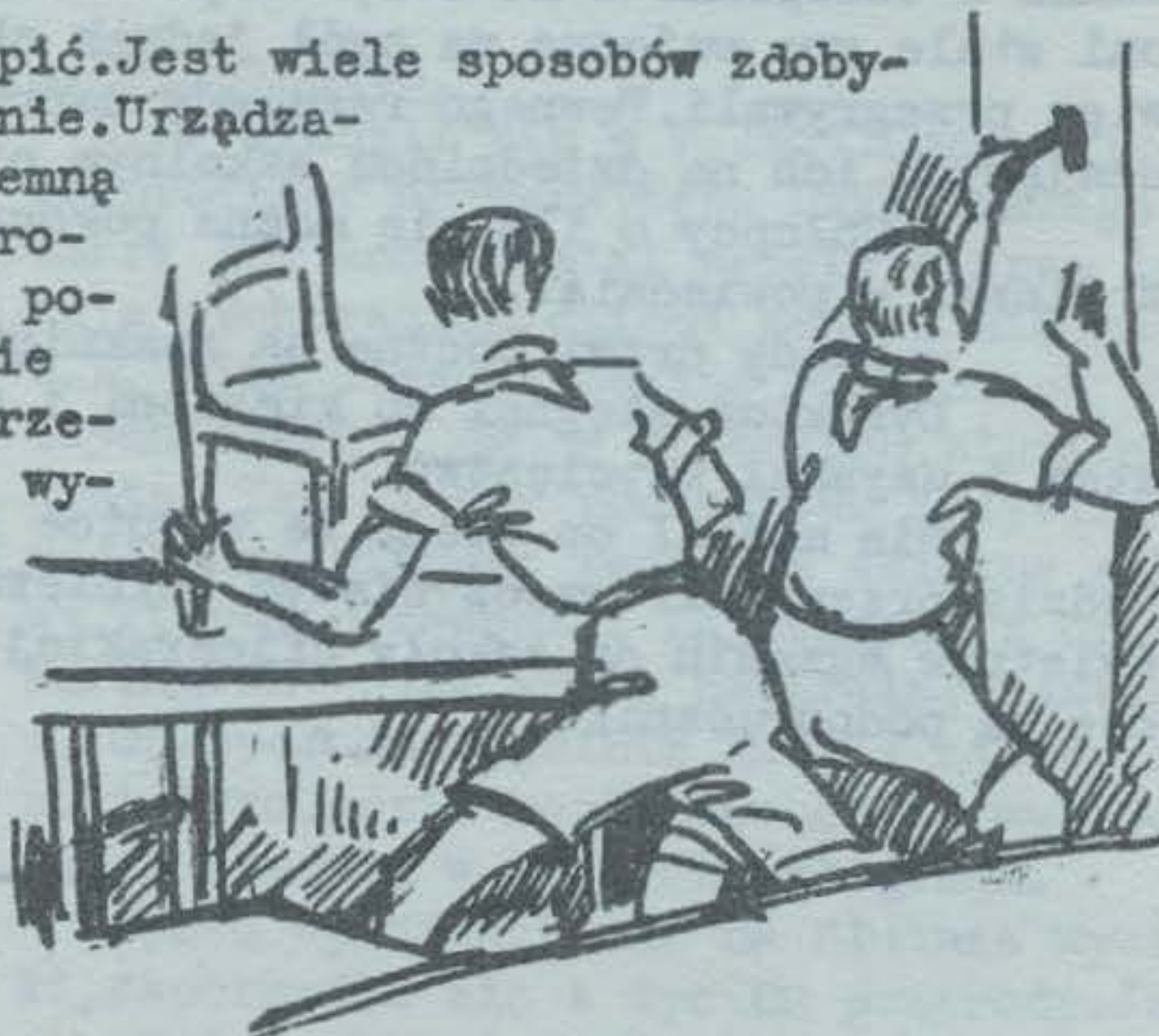
Odpowiedzialność za to, byśmy ten sprzęt mieli i byśmy go utrzymywali w dobrym stanie przez długi czas, spoczywa na każdym z nas. Podkreślam raz jeszcze: nie można być harcerzem z prawdziwego zdarzenia, nie posiadając harcerskiego sprzętu.

Zastanówmy się nad sposobami jego zdobycia. Część rzeczy możecie zrobić sami. Chorągiewki sygnalizacyjne, mapniki, trzonki do saperek czy młotków, ba, nawet kompasy i małe namioty i wiele, wiele innych przedmiotów. Wykonanie



nie jest zbyt trudne, a przy staranności pracy rzeczy te mogą być lepsze od kupionych w sklepie. A jak tanio kosztują! A jak przyjemnie zrobić to wszystko samemu! Przy okazji, łącząc przyjemne z pożytecznym, można zdobyć kilka sprawności.

Część sprzętu trzeba będzie kupić. Jest wiele sposobów zdobycia pieniędzy. Zbliży się Boże Narodzenie. Urządzenie jasełek jest sprawą bardzo przyjemną i daje dobre wyniki finansowe. Można zrobić wieczór kolęd połączony z ładnymi pokazami harcerskimi. Można robić wspólnie zabawki na choinkę i starać się je sprzedać. Można zorganizować całą "fabrykę" wyrobów takich jak zabawki dla dzieci, popielniczki, lichtarze, zakładki do książek, przyciski na biurka, podstawki do kałamarzy i dziesiątki innych rzeczy. Od czasu do czasu zrobić kiermasz tych wyrobów i sprzedać z zyskiem. Cena na wystawę powinna być niska, chodzi bowiem o ściągnięcie dużej ilości gości. Na Wielkanoc można zrobić pisanki/z wydmuchanych jajek/i zorganizować sprzedaż palm. Znałem harcerzy, którym udało się dostać wspólnie płatną pracę przy skopaniu ogródka i pomalowaniu płotu. Może i u Was jest podobna okazja?



Druhom "wodzom" nie potrzebuję wskazywać ogromnej korzyści, jaki ten rodzaj zainteresowań może dać nie tylko na polu materialnym, ale i na polach ideologicznym, szkoleniowym i organizacyjnym. Jest to tylko zresztą garść luźnych myśli. - Każdy z Was Druhowie zna dobrze warunki miejscowe i wie, co się da w nich zrobić. Jednak zawsze coś się da zrobić. Łamiąc sobie trochę głowę, znajdziecie pewnie wiele więcej i dużo szczęśliwszych pomysłów.

Przy odrobinie harcerskiej zaradności można zawsze zarobić trochę pieniędzy, choćby tylko kilka funtów. Można zarobić na mundury i na trochę sprzętu. Zresztą tylko pokażcie, że myślicie o tym serio a Komenda Harcerzy przyjdzie Wam zawsze ze szczerą chęcią z pomocą. Tylko pokażcie, że się staracie.

Sprzęt harcerski obozowy jest nam koniecznie potrzebny. Zdobyć go trzeba i można. Zakasujcie więc rękawy i zaczynajcie nie od jutra a od dzisiaj, już i teraz.

Z.M.J.

## MARCIN POZNAJE SIĘBIE

/ Rzec dzieje się w Anglii przed 1-szą Wojną Światową /

Marcin łobuzował się i uczył na przemian, ale pod spodem wesołego życia nurtowały wciąż pytania wcale nie łatwe do odpowiedzi. Gniewał się na to. - Dlaczego - mówił sobie - u wszystkich jest tak zwyczajnie. Każdy wie od początku, a ja się muszę tak męczyć.

Raz na lekcji geografii, rano w angielskiej szkole, siedział i nie uważał, pogrążony w tych właśnie myślach. Nie wiedział wcale, że wyjaśnienie wszy-





stkich tych pytań sunie właśnie ku niemu i co minuta jest bliżej.

Nadeszło w chwili, kiedy nauczyciel zaczął mówić:

- Z Niemcami graniczy tu Rosja, a tu Austria. Kiedyś tu była Polska, ale teraz już dawno jej nie ma.

- Nie wiadomo, jakim sposobem Marcin, który nic nie uważał, usłyszał dobrze te słowa. Było tak, jakby każde z nich uderzyło go prosto w serce. Jak gdyby były mówione do nikogo na świecie, tylko do niego samego, do Marcina Kozery.

Ach! więc to tak. On się waha i nie wie, czy jest Anglikiem, czy Polakiem, on się tak męczy, a inni powiadają, że nie ma po prostu Polski. Jakto? Nie ma tego, co w jego sercu wznieca od całych miesięcy taką burzę?!

Poczuł, że został wyzwany. I że trzeba natychmiast odpowiedzieć. To jest ostatnia chwila.

Wszystkie słowa, które mówiła Pani, wszystkie marzenia ojca wkroczyły nagle do jego serca i zakłósały nim jak dzwonem, dzwonem na trwozę.

Już wiedział, co znaczy: "bądź dzielnym człowiekiem". Już wiedział, co to znaczy, kiedy Kraj jest w niewoli. Nie ma wtedy przyjaciół. Ma takich, co mówią:

- A teraz Polski już nie ma. To znaczy, że jego dzieci wola się stroić w cudze pióra.

Słowa nauczyciela były ostatnią kroplą, padającą w serce Marcina już dawno przepełnione.

Kropla padła, serce wystąpiło z brzegów, tak jak rzeka na wiosnę.

Zapłoniony i drżący wstał i znów natychmiast usiadł, o władnięty tchórzostwem. Bał się szalenie.

Lecz przezwyćzył się. Wstał po raz drugi.

Rzekł głośno:

- P o l s k a j e s t , p r o s z ę p a n a . J a j e s t e m P o l a k i e m .

Te słowa były tak dobitne, że wszyscy koledzy obrócili się w stronę Marcina; naturalnie możecie się domyślić, że byli radzi niespodziewanej przerwie.

Nauczyciel został zaskoczony i milczał.

Wtedy Marcin powtórzył głośnie:

- J a j e s t e m P o l a k , p r o s z ę p a n a , c z y p a n n i e s ł y s z y ?

- Słyszę. Nie podnoś głosu, mój chłopcze. Nigdy tego nie mówiłeś. Nie wiedziałem nawet, że umiesz po polsku.

Marcin sponsowiał.

- Uczę się - odparł z niejakim trudem, ale po chwili, pchnięty niepoko-  
naną siłą, zaczął mówić:

- Zresztą to tym bardziej świadczy, że P o l s k a j e s t , jeżeli przy-  
znają się do niej nawet tacy, jak ja. Ja nie umiem dobrze po polsku i mogę być  
Anglikiem. I kocham Anglię. Ale mój ojciec jest P o l a k i e m . I ja nie opu-  
szczę Polski w nieszczęściu. I nawet wrócę do niej. A ona będzie potem wolna i  
potężna, jak Anglia i i ja będę miał prawo pysznić się nią. Ja ją kocham. Ko-  
chem!

Całą tę rzecz Marcin powiedział jednym tchem, jak w natchnieniu. Nie wie-  
dział skąd mu się wzięło. Nauczyciel milczał i chłopcy jakoś nie hałasowali.

Zdawało się, że Marcin odwinął poły jakiegoś płaszcza i ukazał się im  
nagle w całej swej krasie po raz pierwszy tak, że zostali olśnieni.

Dopiero po chwili nauczyciel rzekł:

- Dziękuję ci. Usiądź. Jesteś dzielnym człowiekiem.





I zwrócił się do całej klasy.

- Chłopcy. Naród, który ma takich synów, zasługuje w każdym razie na szacunek. Chłopcy! Trzy okrzyki dla Marcina Kozery i za pomysłność jego ojczyzny.

I chłopcy krzyczeli trzy razy: Heep! Heep! Heep! Hurra!

Marcin powracał ze szkoły jak na skrzydłach.

- Kocham ją! - powtarzał bez związku. - Kocham ją! Kocham ją!

W domu skoczył ojcu na szyję, krzyząc:

- Tatusiu! Tatusiu! Jestem szczęśliwy! Jestem szczęśliwy! Jedziemy do Strzałkowa! Jedziemy do Strzałkowa!

- A co, możeś wygrał na loterii! - pytał ojciec ze śmiechem.

- Wygrałem! Wygrałem! Wygrałem, tatusiu! Daleko jeszcze do wieczora?

Było jeszcze dosyć daleko, ale Marcin nie mógł wytrzymać.

Na długo przed otwarciem Domu Polskiego siedział przed nim na ławce, gwizdząc i oczekując.

Podczas lekcji powiedział do Krysi:

- Już wiem, kim jestem. Czy będę mógł się ożenić z tobą, jak dorosnę?

- Naturalnie - odparła bez namysłu.

- Tak - mruknął z zarozumiałością prawdziwego chłopca. - Ale ty byś pewnie powiedziała to samo, gdybym został Anglikiem.

- Wcale nie. My niedługo wyjedziemy stąd do Lowicza. Więc bym cię wcale nie znała, gdybyś był Anglikiem.

Marcin zbladł. Rzekł śpiesznie:

- Poproszę ojca, żebyśmy też zaraz jechali do Strzałkowa. Czy to daleko od Lowicza?

- Marcin, Marcin. Co się znowu stało? Cóż to za rozmowy? Jest lekcja - ze zdumieniem przerwała im pani. - Chodź tu zaraz. Pokaż to, coś miał napisać.

Marcin wyszedł i pokazał swoje zadanie.

Pani spojrzała na godzinę, rzekła do dzieci:

- Możecie już iść. Już siódma - i pochyliła się nad ćwiczeniem Kozery.

W hałasie, który powstał, Marcin zbliżył się do pani i szepnął:

- Bo ja już, proszę pani, wiem, kim jestem... Bo dziś w angielskiej szkole... Jeżeli pani pozwoli, to opowiem. Bo ja już wiem.

Pani położyła mu rękę na ramieniu.

- Byłam tego pewna, Marcinie. Już dawno...

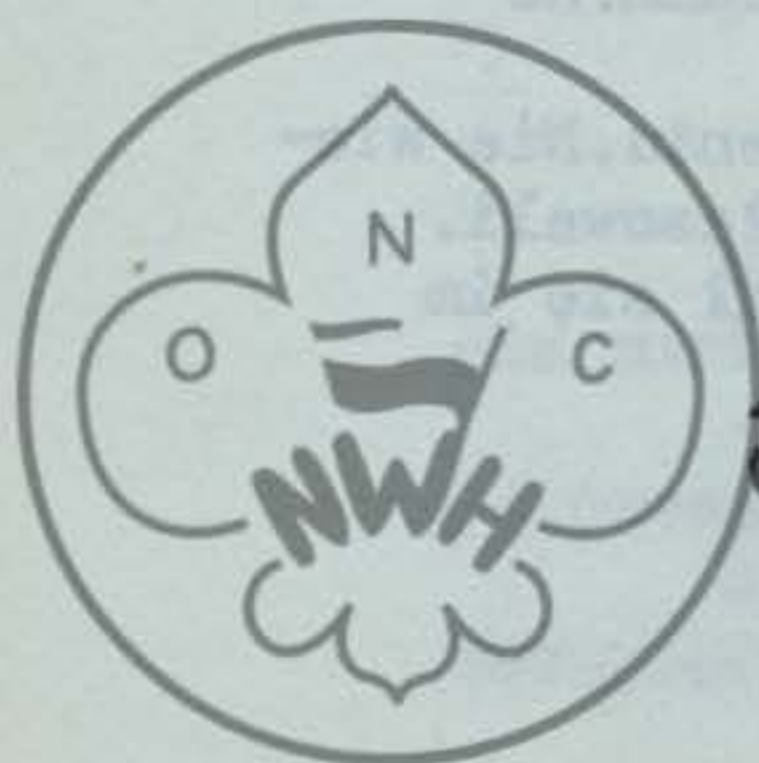
- Ale pani wie?... Bo pani mi nie daje powiedzieć. Pani na pewno wie, kto jestem?

Pani schyliła się do niego i tak samo szeptem, poufnie powiedziała:

- N a p e w n o w i e m.

Maria Dąbrowska

/Z książki p.t. "Marcin Kozera"/



archiwum



# KACIK Z ASIEPOWEGO

Druhu Zastępowy!

Mam pomysł. Przypłynął do mnie jak świąteczne wspomnienie zastępu Niebieskich Ptaków z Chppenham. Akurat rok temu trwały gorączkowe przygotowania do kolędników. Święta Bożego Narodzenia ożywiły się polskim, pięknym zwyczajem, odtworzonym w odległym obozie PKPR.

Postanowiliśmy wtedy zorganizować się w kolędników i ruszyć od domu do domu.

I udało się znakomicie! Był mały chór, ktoś przebrany za krakowiaka, ktoś był turoniem. Ponad głowami wynosiła się gwiazda Betlejemka, która była znakiem widowym i symbolem kolędników. Ktoś z akordeonem czuwał nad harmonią śpiewu, ktoś na żyda zrobiony, z myką i pejsami, wywoływał huragany śmiechu.

A ponad wszystko czar, ten niepojęty czynnik, wkładający w duszę każdego widza i słuchacza moc owej Nocy Narodzeniowej, każący ludzkim sercom walić jak młotami, lub oczom wyciskający łzy radosne, łzy szczęścia.

Druhu Zastępowy - warto pokusić się dla takiego celu i zrobić w tym roku kolędników. To takie proste, takie łatwe, tylko pracę podzielić, dodać jej rozpędu - a zapal wszystko sprawi i przyniesie Wam później wiele zadowolenia, a kto wie, może, może peniaków, szylingów trochę, które nawiosną będą tak potrzebne na piłkę, lub wycieczkę - albo może paczkę jakiemuś biednemu harcerzowi do Polski wysłacie!

Najlepiej zbierzcie się zaraz i uradźcie, czy imprezie takiej podolacie, może trzeba będzie z Drużyny wyłonić zespół kolędników. Potem potrzebny jest kierownik śpiewu. Jeśli któryś z Was gra na jakimś instrumencie - to bardzo się przyda. Gwiazdę zrobi ten, kto ma sprawność zabawkarza, lub chce ją zdobyć.

Poza śpiewem/który może być wszystkim dla małych zespołów/ można urozmaicić występ aktualną, krótką deklamacją i dodać jeszcze postać karczmarza Srula, mówiącego charakterystycznym nalotem żargonu, w którego usta można włożyć jakiś kuplet ułożony na lokalne stosunki.

Jeżeli w waszym zespole żaden występ poza śpiewem chóralnym "nie wyjdzie" - pamiętajcie zakończyć kolędę złożeniem życzeń głowie domu. Gościnnie dom rozumie się na rzeczy i za kolędę coś da.

Wydaje mi się nieodzownym, żeby kilku członków/jeśli nie wszyscy/byli ubrani w mundury harcerskie, co specyficznie podkreśli charakter tej imprezy.

Skoro aż kilkakrotnie wspomniałem w powyższych uwagach o pieniądzach, któ-





re zastępowi zawsze się przydadzą, pragnę podać ku rozwadze następujący sposób zarobienia, który specjalnie w tym okresie świątecznym nadaje się do zapoczątkowania:

Zbierajcie stare gazety i wogóle papier! Jest to praca mozolna i długa - nie mniej cenna.

Jeśli będzie to papier czysty/gazety/ - stałym i chętnym nabywcą jest każdy angielski sklep z mięsem, u którego na wystawie znajdziecie potwierdzenie moich słów.

Poza tym możecie wejść w kontakt z Woman Voluntary Service/W.V.S./, która nawet dostarczy Wam worków na zbiór papieru i będzie stałym odbiorcą.

Napiszcie do Redakcji o rezultatach lub kłopotach, zresztą piszcie dużo i często o wszystkim. Specjalnie drogie nam będą Wasze sprawozdania z życia zastępu, z przygód i dobrych poczynań. A tych życzy Wam z całego serca najwięcej

"Niebieski Ptak"



HUFIEC "W I L N O"

Życzenia świąteczne Druha Hufcowego



Kochani Druhowie !

Tuż, tuż za nami kroczą Święta Bożego Narodzenia. Dnia 24 grudnia, w dniu w którym obchodzimy Święto Narodzenia Zbawiciela, po wszystkich zakątkach, wśród wielkich i małych, wśród bogatych i biednych, rozbrzmiewać będą słowa kolęd: "Bóg się rodzi moc truchleje..." "Wśród nocnej ciszy..." cicho popłyną dźwięki melodyjnej kolędy: "Lulajże Jezuniu" a do wieczery wigilijnej zasiądą w gronie rodzinnym, w gronie najbliższych przyjaciół zasiądą wszyscy ludzie "dobrej woli". Zasiądą, by złożyć sobie życzenia !

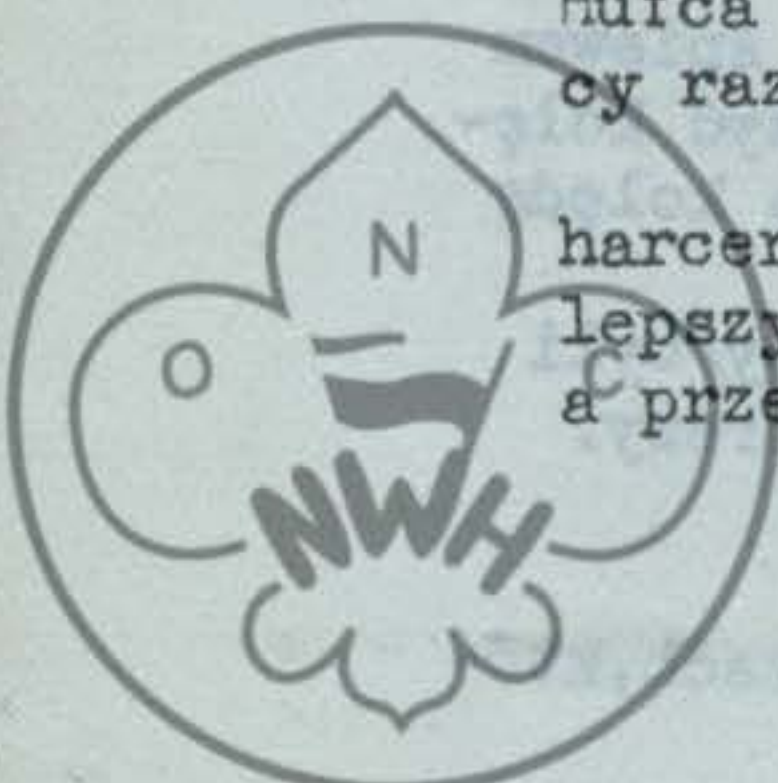
Druhowie Kochani ! Harcerstwo, to jedna wielka Rodzina, obecnie rozproszona niemal po całej kuli ziemskiej. Nie ma prawie takiego miejsca, gdzie by nie można było usłyszeć mowy polskiej. Właśnie tym wszystkim, którzy są rozproszeni po świecie i tym, którzy są w Kraju, w dniu Święta Bożego Narodzenia, w imieniu Hufca Harcerzy "Wilno", jak i w imieniu własnym życzę, abyśmy już niedługo, wszyscy razem mogli pracować nad wykuwaniem swych charakterów u siebie, w Polsce !

To jest życzenie na bliską przyszłość, a na chwilę obecną życzę: zdrowia, harcerskiego humoru, dobrego i rozsądnego harcowania, życzę osiągnięcia jak najlepszych wyników na każdym polu pracy: w szkole, w domu, w drużynie, czy zastępie, a przede wszystkim życzę dużo pogody ducha i uśmiechów zadowolenia.

Uśmiechnij się Druhu, do Bożej Dzieciny w żłóbku na sianie położonej.

Uśmiechnij się i Czuwaj !

/-/ hm. Z. Słowikowski  
hufcowy



archiwum





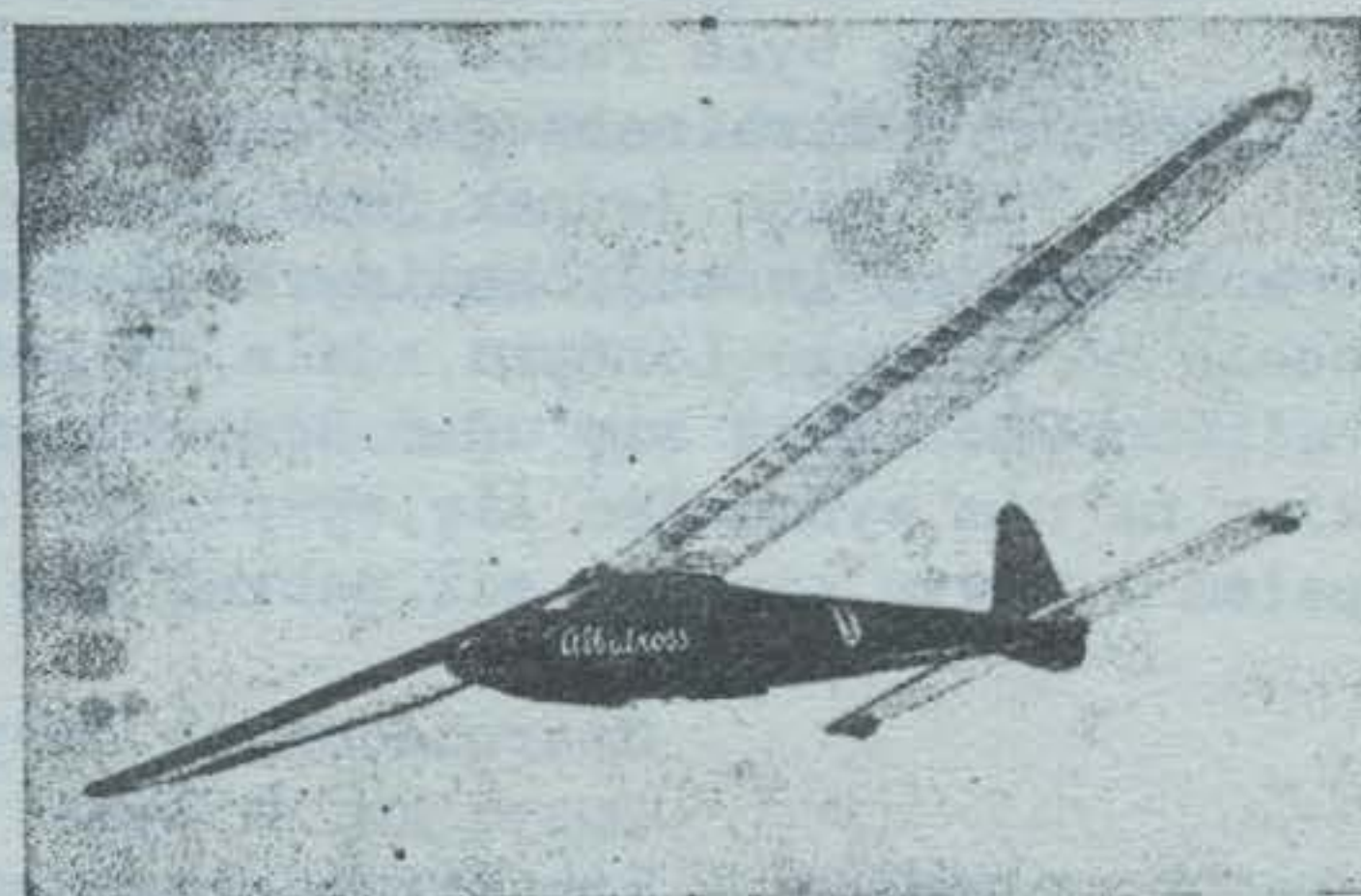
Kurs szybowcowy w Hufcu "Warszawa".

W dniu 30 października b.r. rozpoczął się kurs modelarski w Hufcu. - Celem kursu jest zapoznanie uczestników z techniką budowania modeli latających. Szybowce, modele z silnikami będą specjalnie uwzględnione w programie.

Zainteresowanie kursem jest bardzo duże, zaś zapal do pracy, tak wielki, że jest obawa o całość listewek bambusowych i balzowych. Wszyscy zapoznają się w sposób łatwy i przyjemny z dosyć trudnymi nieraz zagadnieniami technicznymi. - Dotychczas są w budowie trzy rodzaje szybowców:

Bezogonowiec typu "Veron", rozpiętość skrzydeł 40,5 cala,  
szybowiec typu "Minimura", rozpiętość skrzydeł 50 cali,  
szybowiec typu "Albatros", rozpiętość skrzydeł 66 cali.

Zapewne wkrótce po ukończeniu budowy wezmą one udział w specjalnych zawodach, oraz będą pokazywane na wystawie.



"Główny Szybownik"

3 Drużyna Harcerzy w "akcji"

Na jednej z szaf w Domu Harcerskim / w szafach już brak miejsca /, piętrzą się stosy dziwnych domków, lichtarzy, modeli latających i chodzących, desek, gwoździ itd. Co to znaczy? - Ha, poprostu w "Trójce" chłopcy zdają na sprawność zabawkarza. Zrobione zabawki mają być ofiarowane Zuchom w dniu św. Mikołaja, zaś puciniane palce prawdopodobnie zostaną podolepiane do właściwych rąk dzięki sprawnościowcom z grupy "Pierwszej Pomocy".

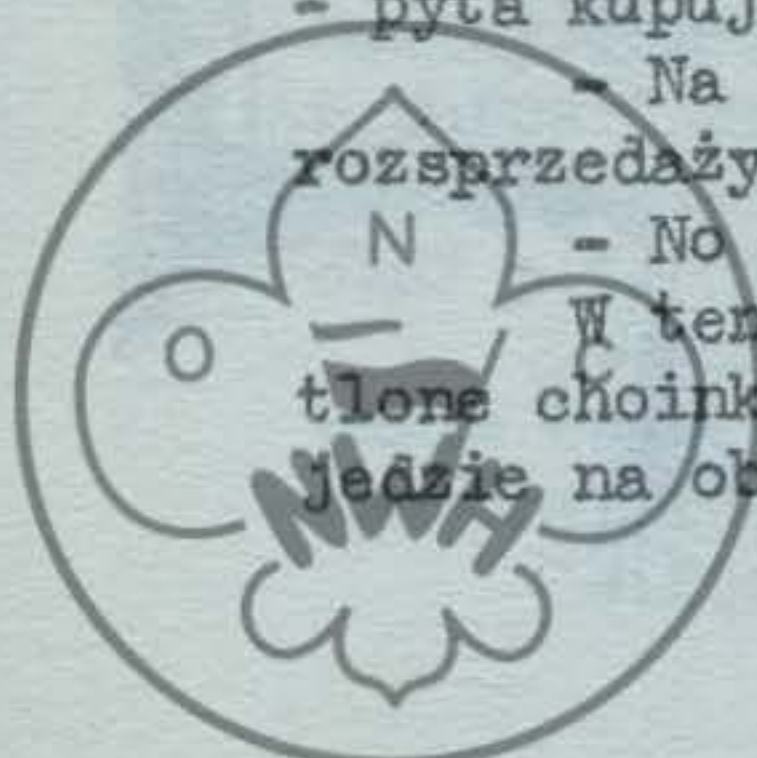
- Może Pan kupi świeczki? - Tylko w "Trójce"  
- wesola cena -!, wykrzykuje mały "Lisek". Nie da rady, trzeba kupić świeczki na drzewko Boże-Narodzeniowe, tym bardziej, że "wesola" cena jest jednocześnie naprawdę przystępna!

- A na co Wy zbieracie zarobione pieniądze?  
- pyta kupujący jegomość.

- Na obóz Drużyny - odpowiada szef akcji.  
rozsprzedaży.

- No to dajcie tuzin.

W ten sposób Polacy będą mieli ładnie oświetlone choinki kolorowymi świeczkami, a "Trójka" wyjedzie na obóz.





## Uroczystość 11 Listopada

W sobotę wieczorem mieliśmy skromny kominek z okazji 30-lecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Przy blasku dogasających głowni na kominku, Druh Drużynowy powiedział gawędę, przeczytał kilka urywków z różnych pism. Później w ramach współzawodnictwa między zastępami posypały się wiersze i deklamacje, jak z rogu obfitości. Odczytano rozkaz, w którym 16 druhom przyznano sprawność "majsterka domowego". Dobrowolna składka wzbogaciła kasę Drużyny o L.0:5:1. Na koniec śpiewaliśmy wiele pieśni ludowych i harcerskich. Był to nasz pierwszy kominek od założenia Drużyny i właśnie na nim postanowiliśmy urządzać coś podobnego w każdym miesiącu.

Na obóz jedziemy Hej, Ha!

Wiele było radości i wrzawy, gdy drużynowy oznajmił nam na zbiórce Drużyny, że sprawa naszego obozu zimowego jest pomyślnie załatwiona.

Tak! Więc jednak jedziemy do Witley, do obozu wojskowego, położonego w malowniczej leśnej okolicy. W głowach snują się plany i projekty. 10 dni zdala od mądrego Londynu, zdala od książek i szkoły - czyż to nie rozkosz?

Obóz musi się udać. Będą wspaniałe gry polowe, wycieczki, wywiady. Musimy na nim wyszumieć się, wyśpiewać i wypocząć, by po powrocie z nowym zapalem i nowym zapasem sił zabrać się do pracy w szkole i drużynie.

Czarniecczycy dosyć kurzu,  
Dosyć kurzu łykać nam!  
Trzeba śpieszyć hen do Witley,  
By wypocząć trochę tam!

"3"

## 2 Drużyna Harcerzy otwiera swe książki

Nasi sprawozdawcy wyruszają na miasto.

Druga Drużyna postanowiła w ramach akcji "poznajmy różne zawody" zapoznać się z życiem człowieka pracy. Poszczególni członkowie drużyny wyruszyli na miasto, aby przeprowadzić wywiady. Oto co nam donoszą:

a. Praca konduktora w autobusie  
Wywiad przeprowadził "Jeż",  
zastęp "Wędrowne Niedźwiedzie".

"Praca konduktora autobusu jest ciężka i nie łatwa. Konduktor musi wstawać bardzo wcześnie, gdyż autobusy muszą już chodzić, gdy inni ludzie idą do pracy... Szczególnie ciężką pracę ma konduktor z samego rana i po południu. Musi wtedy biegać wciąż z góry na dół w przepelnionym autobusie, aby zebrać pieniądze i wydać bilety... Trudno jest tak stać cały dzień i do późna w nocy w autobusie... powinniśmy konduktorowi pomagać przez dokładne podawanie miej-





sca dokąd jedziemy, oraz danie właściwej ilości pieniędzy na bilet".

A może i inne Drużyny zorganizują podobne "wywiady" i podzielą się zdobyczami z Redakcją? Czekamy!

#### HUFIEC " LWÓW "



Do redakcji "Bądź Gotów" nie nadeszły jeszcze ściśle informacje z poczynań Hufca, natomiast chcemy się podzielić z Czytelnikami paroma nowinami.

- Pamiętajcie zastęp "Bobrów" z Glasgow, który układał nam zawile krzyżówki? Otóż ostatnio rozrósł się on do rozmiarów potężnej Drużyny im. Zawiszy Czarnego!

- Zastępy z Hufca urządziły wycieczki do Collinton, Lanark, a nawet zdobywały sławne wzgórze koło Edynburga t.zw. Arthur Seat.

- W Hufcu urządzono specjalny wieczór Szopenowski, na którym było obecnych 75 osób.

- Zuchy t.j. "Indianie" wezmą udział w uroczystości wyboru "Króla Migdałowego".

- W projekcie na okres świąteczny jest wiele niespodzianek! ? !

#### HUFIEC " SZCZECIN "



W dniach 6,7 listopada odbyła się w Londynie odprawa drużynowych Hufca "Szczecin". Godnym zanotowania faktem jest przybycie dosłownie wszystkich drużynowych Hufca. Było też dwu zastępowych zastępów samodzielnych i Komenda Hufca. Razem 18 osób.

Odprawa zaczęła się odśpiewaniem hymnu Hufca. Potem nastąpiło sprawozdanie Komendy Hufca i poszczególnych drużynowych. Przy okazji omówiliśmy "z grubsza" akcję letnią w przyszłym roku.

Jako jedno z najważniejszych zagadnień wysunęła się sprawa zuchów. Okazuje się, że ta właśnie gałąź naszej pracy jest w danej chwili najbardziej w tyle, w porównaniu z drużynami harcerzy i wędrowników. Postanowiliśmy zwrócić

baczniejszą uwagę na to zagadnienie. Z ważniejszych również spraw została wysunięta kwestia korespondencyjnego

szkolenia drużynowych. Rozjechaliśmy się z postanowieniem wzmocnienia naszych wysiłków.

Uwaga Redakcji: W dniu 7 listopada na kominek Hufca została zaproszona cała Komenda Harcerzy, oraz Redakcja "Bądź Gotów". Dobrze urządzony i zorganizowany kominek przypomniał nam momenty, gdy na Zlocie siedzieliśmy wśród braci z Hufca "Szczecin" na jego ogniskach. I tu i tam było morowo! Były gawędy, płynęły piosenki, lecz z nich najlepiej utkwiał nam w pamięci Hymn Hufca "Szczecin" p.t. "Na Morze!".

W "Szczecinie" powstała nowa duża jednostka - Szczep Harcerzy na terenie Szkoły Technicznej w Lillford. Wchodzi w jego skład 12 D.H.W., oraz dwie drużyny próbne. Wierzmy, że praca ich pójdzie jaknajlepiej.

Poza tym chodzą słuchy, że Hufiec nasz ma się jeszcze bardziej rozrosnąć.



## Leśna zbiórka

Gdzieś koło 3-ej pojedyncze cienie zaczęły przesuwać się przez łąkę do lasu. W lesie tajemnicze cienie zebrały się w Kole Rady. Okazało się, że tą tajemniczą grupą był zastęp "Orłów" na swojej zbiórce.



- "Orły", kierunek północny, sztyk patrolowy, poleciał zastępowy.

Na czoło wysunął się szperacz, a za nim ruszyła reszta. Cicho posuwają się naprzód. Nagle oczom szperacza ukazał się szałas. Sztyk zatrzymał się, czekając na rozkazy zastępowego. Po chwili dwóch wywiadowców odrywa się i powraca z meldunkiem, że szałas jest opuszczony. Docieramy do szałasu i zabieramy się do uporządkowania i naprawienia go. Po godzinie szałas jest całkiem gotowy i zmienia się w obozowisko zastępu. Kilka cichych okrzyków zostało wydanych na cześć nowego schronienia.

Nagle rozlega się dudnienie. Wszyscy buch w ukrycie. Obozowisko zaległa cisza. Okazało się, że to nasz tłusty "Orle Pióro", który stał na warcie, biegł z meldunkiem o zbliżającym się wrogu w postaci olbrzyma z angielskiej szkoły. Orły od razu wydały swój okrzyk bojowy /kwilenie/. Ledwo ten przebrzmiał rozległo się ponowne dudnienie, ale tym razem niefortunnego olbrzyma, który "podał tyły". Olbrzym bowiem obawiając się, że to go Żubry napadają odbywał właśnie swoją stumetrówkę do szkoły, gdzie dopiero się opamiętał.

Po kilku okrzykach na cześć zwycięstwa "Orły" zaśpiewały "Na Morze" i w doskonałych humorach powróciły do szkoły, życząc olbrzymowi dalszych niefortunnych łowów.

O.B.

### HUFIEC " BIAŁOWIEŻA "



Hallo, Uwaga! Tu Hufiec "Zubrów"-  
Urządziliśmy dwie wycieczki rowerowe i dwie wycieczki wodne!  
Pracuje kurs szkoleniowy pisania na maszynie,  
W sklepiku ruch przedsięwzięty!  
Jak jednak donoszą tajne radiostacje w Hufcu coś "nawala".  
Pamiętajcie Druhowie, że solidność i odpowiedzialność w wykonywaniu swych obowiązków, chociażby najmniejszych jest zasadniczą cechą dobrego harcerza!  
Czekamy na wiadomości z pracy Hufca!





# WIELKI KONKURS Z NAGRODAMI

Redakcja Twojego pisma ogłasza konkurs na najlepsze wypracowanie pi-  
semne na temat:

Wspomnienie o Polsce

Piewsza nagroda: wieczne pióro

Druga nagroda: książka

Trzecia nagroda: książka

Warunki konkursu:

1. Treść wypracowania winna zawierać opis domu rodzinnego, lub przygo-  
dę, która Ci najbardziej utkwiła w pamięci i jest noszona przez Cie-  
bie jako wspomnienie o Polsce.
2. W konkursie mogą brać udział tylko harcerze do lat 16.
3. Wypracowanie nie może być dłuższe niż sześć stron papieru/format  
zeszytowy/. Nie może też być krótszy niż na 3 strony.
4. Wypracowanie musi być napisane czytelnie i samodzielnie.
5. Podpisz wypracowanie następująco: Stopień harcerski, Imię, Nazwisko,  
Data urodzenia, nazwa jednostki harcerskiej i adres.
6. Przyślij wypracowanie w zaklejonej kopercie na adres:  
Konkurs "Bądź Gotów"  
45, Gloucester Rd.,  
London, S.W. 7.
7. Ostatni termin nadsyłania prac upływa dnia 10 stycznia 1949 roku.



## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### 1. Rozsypanka:

Z podanych liter ułóż początek znanej kolędy:

A, A, A, A, B, C, D, D, D, E, E, E, E, E, E, G, G, I, I, I, I, K, L, N, N, N, N, O, O, O, O, O, O,  
R, R, R, S, S, S, T, W, W, W, Z, Z, Z, Z, Z.

### 2. Krzyżówka:

rysunek patrz str. 24!

Poziomo:

1. Harcerska działalność/5, 4/

6. Skaleczenie

7. Przyrząd sportowy

8. Ogród

10. Urok

11. Pozdrowienie skautów/4, 5/

Pionowo:

2. Pieśń patriotyczna

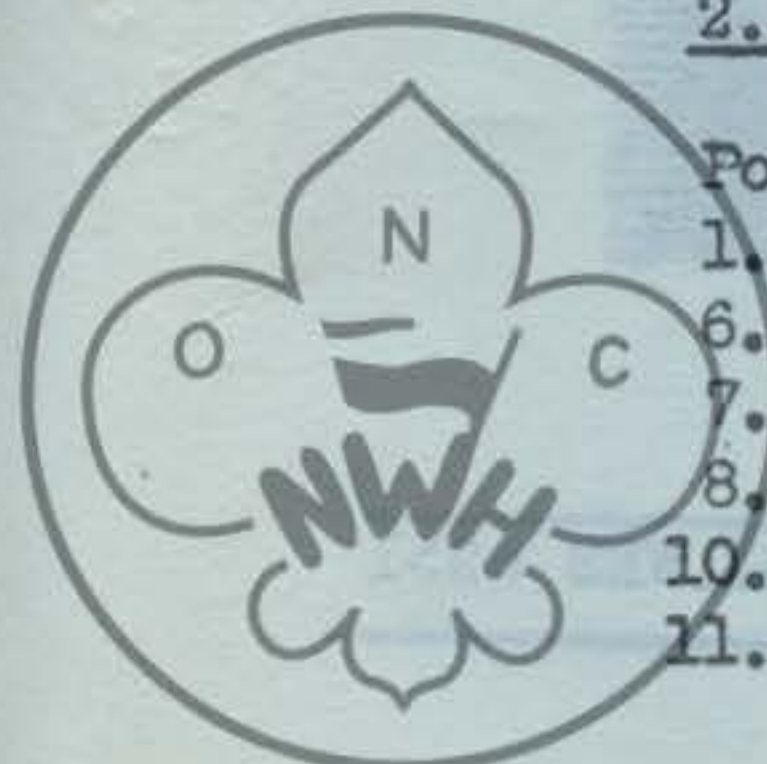
3. Gaz

4. Ślady

5. Cenny przedmiot

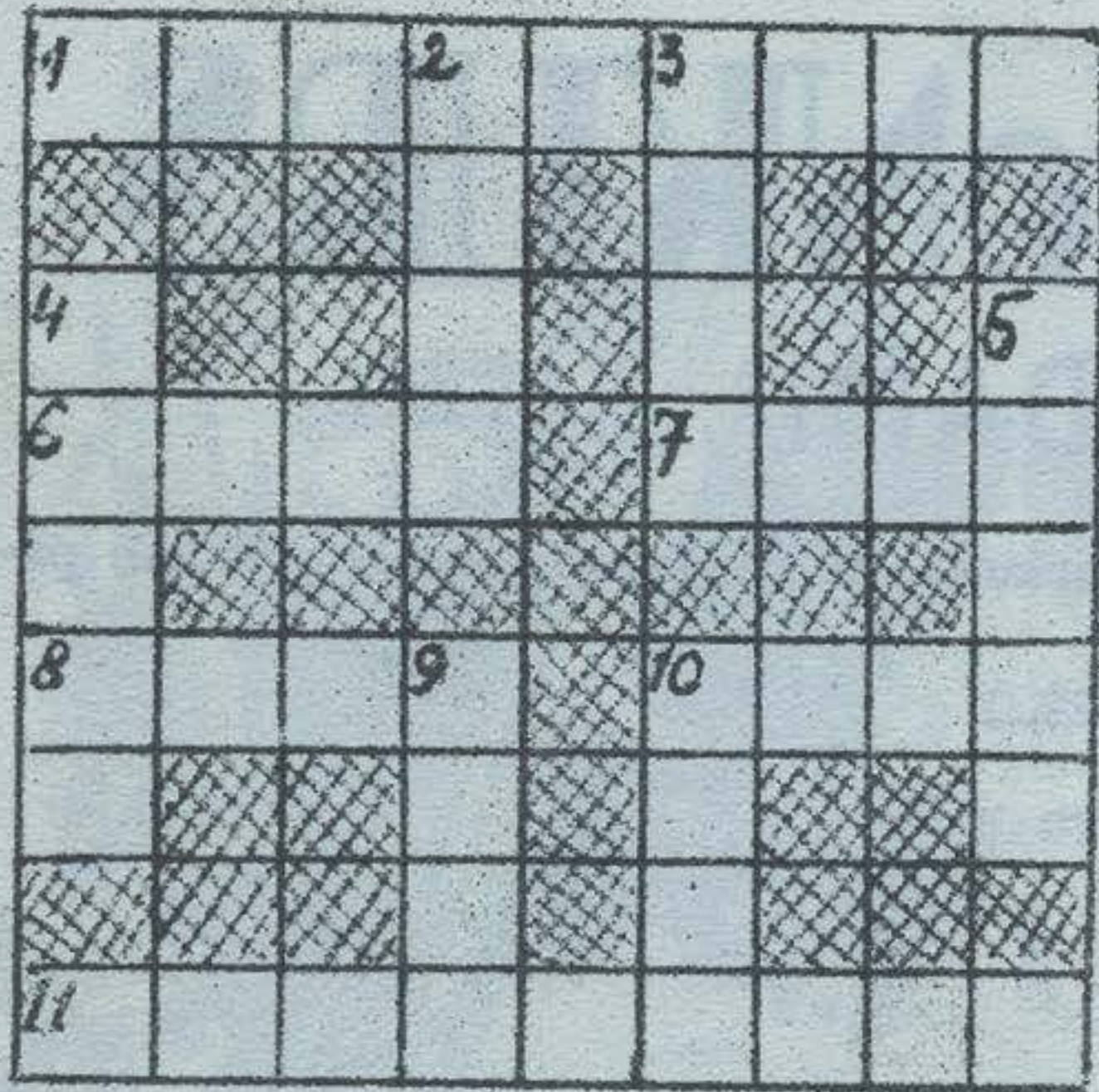
6. Wielka beczka

10. Jezioro we Włoszech.

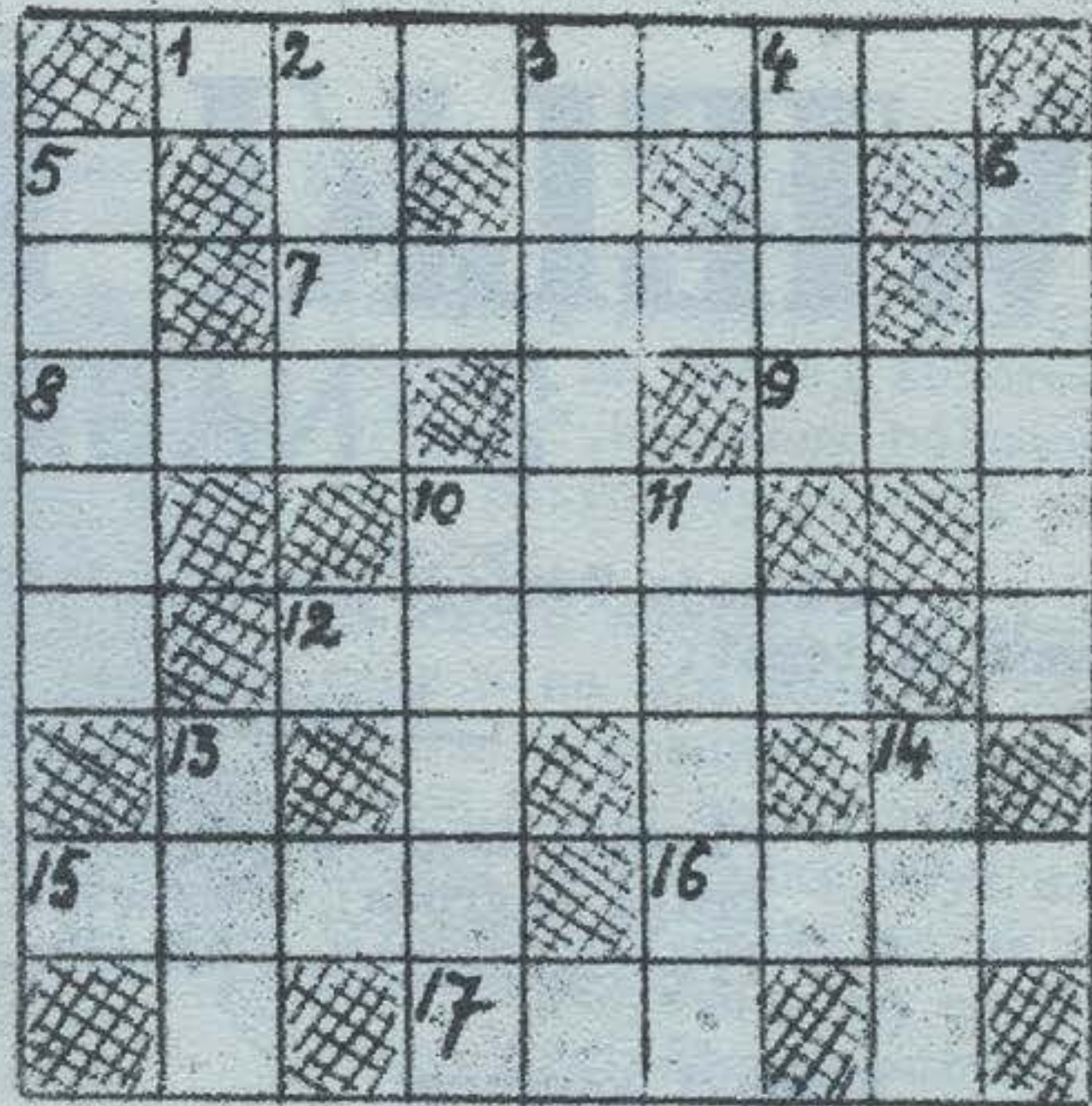


archiwum





Krzyżówka do tekstu na str.23.



Krzyżówka do tekstu podanego niżej:

3. Krzyżówka/rysunek u góry po prawej stronie!/  
 \_\_\_\_\_

Poziome:

1. Symbol chleba.
7. Wyrazy
8. Służy do pieczętowania
9. Płyn
10. Głos
12. Okrycie
15. Hrabstwo w płd. Anglii
16. Część drzewa
17. Papuga

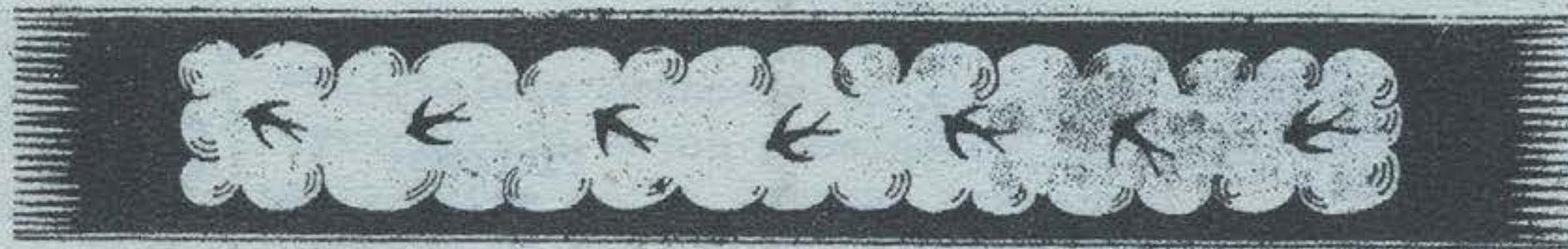
Pionowe:

2. Głos
3. Zapach
4. Pokoje
5. Miasto w Polsce
6. Ptak
10. Część okrętu
11. Ptak
13. Zaimek
14. Okres czasu

Za rozwiązanie wszystkich zadań Redakcja przeznaczą nagrodę książkową. - Termin nadsyłania rozwiązań upływa 10 stycznia 1949 roku.

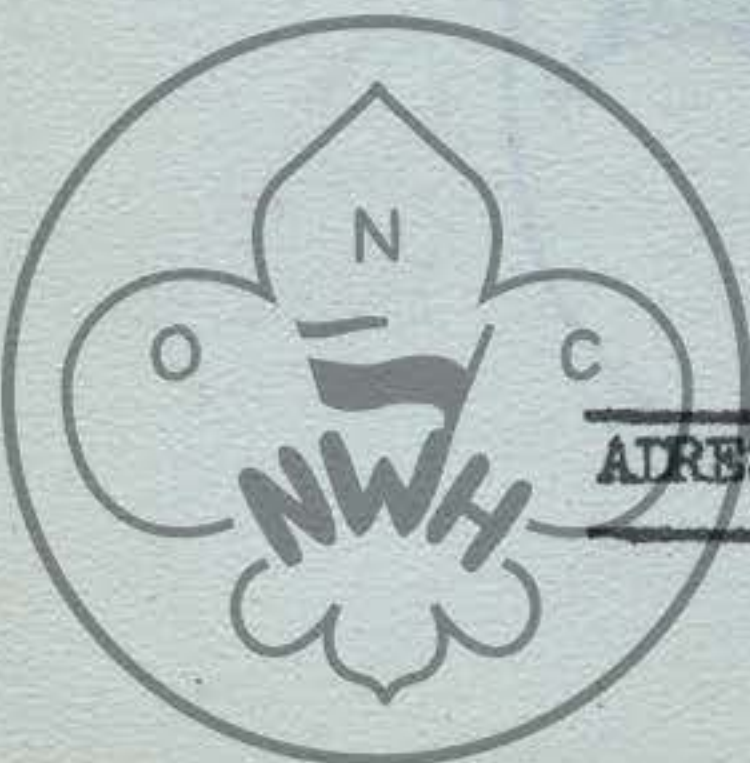
Z poprzedniego numeru:

Ogółem rozwiązań nadesłano 9, z czego trafnych było 5. Najlepsze rozwiązanie wszystkich zadań nadesłał Druh C. Piotrowicz, St. Bernardines College, Buckingham, któremu Redakcja przesyła nagrodę w postaci pięknej książki.



ADRES REDAKCJI "BĄDZ GOTÓW": 45, Gloucester Road, London, S.W. 7. tel. WES 0251

STIBORIANUM PRESS LTD.  
 86-A, LILLIE RD., LONDON, S. W. 6.  
 TEL: FULHAM 9010



archiwum